Redakcja i administracja Łódź, ul. Świrki (dawniej Karola) Nr. 2.
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.

WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miesięczna z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 1 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 20 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Cena 10 gr.

# Echo

Rok XI Nr. 346 — Łódź, piątek 13 grudnia 1935 r.





# Rząd abisyński nie przyjmie żadnych cudzoziemskich „doradców"

## CESARZ PRZYGOTOWANY DO DALSZEJ WOJNY.

WARSZAWA 13.12. Cesarz Haile Selassie odbył wczoraj 3-godzinny lot nad pozycjami abisyńskiemi na froncie północnym, poczem powrócił do Dessie.

Przed tym lotem inspekcyjnym, cesarz przyjął dziennikarzy, którym oświadczył że spowodu podjętych rokowań dyplomatycznych odroczyć musiał swój wyjazd na front jednakże nie na długo, gdyż ze strony Abisynji rokowania te będą bardzo szybko skończone.

Cesarz nie wspomniał ani słowa o treści otrzymanej propozycji angielsko - francuskiej, nadmienił jedynie, że ani jeden kilometr kwadratowy Abisynji nie będzie oddany, jak również nie zgodzi się na kompromis naruszający suwerenność Abisynji.

— Nigdy nie pozwolę na to — powiedział Haile Selassie — aby rządowi abisyńskiemu narzucono cudzoziemskich doradców. Jeżeli potrzebujemy jakichś ekspertów, to angażujmy ich sami, tak jak i różne państwa europejskie posługują się różnymi specjalistami. Lecz ci eksperci przez nas zaangażowani muszą być zależni od rządu abisyńskiego. Również nie może być mowy o „przydzieleniu" Abisynji jakichś komisarzy bez względu na to, czy mają to być komisarze z ramienia Ligi Narodów, czy jakiegokolwiek bądź państwa.

Zaraz po zakończeniu rozmów dyplomatycznych — zakończył cesarz — wyruszymy na front, gdzie nas czekają walki ciężkie, ale zwycięskie. Wojna toczy się dalej!

## DOPIERO DZIŚ NEGUS OTRZYMA TEKST PROPOZYCJI PARYSKIEJ.

ADDIS - ABEBA, 13. 12. — Posłowie Francji i Wielkiej Brytanji doręczą dziś ministrowi spraw zagranicznych Abisynji tekst propozycji paryskiej, która po przetłumaczeniu na język amharycki zstanie przesłana cesarzowi do Dessie.

Żadnych urzędowych komentarzy do wiadomości prasy o propozycjach niema. Natomiast dostojnicy abisyńscy, znajdujący się w stolicy, kategorycznie oświadczają, iż wykluczone jest, by Abisynja przyjęła warunki takie, jak podawano w prasie lub zbliżone do nich.

## Abisyńscy Włosi.

ASMARA 13,12. W Erytrei dają się już zauważyć skutki całorocznego niemal pobytu w tej kolonji zmobilizowanych wojsk włoskich.

Mianowicie coraz częściej spotkać można we wsiach i miasteczkach erytrejskich czarne młode Abisynki karmiące niemowlęta o skórze o wiele jaśniejszej, świadczącej o mieszanem pochodzeniu dziecka.

## 4 razy tygodniowo będą kursowały samoloty między Ameryką a Anglją

WASZYNGTON, 13 12. — Zastępca sekretarza departamentu stanu Walton Moore zapowiedział, że w 1937 r. otwarta będzie stała linja komunikacji lotniczej ponad Atlantykiem pomiędzy Stanami Zjednoczonemi i Anglją. Loty odbywać się będą 4 razy w tygodniu. Loty próbne rozpocząć się mają w lecie 1936 r. Stosowny układ pomiędzy Stanami Zjednoczonemi a Wielką Brytanją już został zawarty.

## Wręczenie tegorocznych nagród Nobla.



Król Gustaw wręczył w sali miejskiej Sztokholmu tegoroczne nagrody Nobla laureatom chemji małżonkom Joliot, fizyki profesorowi Chadmick i biologji profesorowi Spemanowi. W pierwszym rzędzie siedzą od strony lewej ku prawej 1) książę Wilhelm 2) następca tronu 3) żona następcy tronu, 4) król Gustaw 5) księżna Sybilla 6) jej mąż, a syn następcy tronu książę Gustaw Adolf, i 7) brat króla książę Eugenjusz znany artysta malarz.

## Demonstracja 80 tysięcy Chińczyków.

### Ruch antyjapoński w miastach.

SZANGHAJ, 13 12. — Protesty studentów pekińskich przeciw autonomistom w Chinach Północnych wywołały głęboki oddźwięk w wielu miastach. W. Han-Kou odbył się wiec protestacyjny uczniów 30 szkół w Hang-Czou wiec 10 000 uczniów, w Szanghaju — wiec ogólnostudencki z udziałem profesorów i robotników zamienił się na wielką demonstrację uliczną

z udziałem 80 000 ludzi.

Również w Kantonie odbyły się takie wiece. W odpowiedzi na to Japończycy wysłali z Hong-Kongu do kantonu kanonjerkę dla obrony obywateli japońskich.

## Katastrofa samochódowa pod Lublinem.

### Niesforny woźnica przyczyną śmiertelnego wypadku

LUBLIN 13,12. Na szosie warszawskiej w pobliżu cukrowni Garbów, miała miejsce katastrofa samochodowa z tragicznem zakończeniem.

W kierunku Warszawy jechał samochodem z Zamościa kupiec z Izbicy 40-letni Szloma Zymgord. Auto prowadził szofer Jan Cybulski. W czasie mijania furmanki na śliskiej szosie samochód zarzucił i wpadł do rowu. Spod rozbitego samochodu wydobyto ciężko rannego Zymgorda, który wkrótce zmarł. Szofer wyszedł z katastrofy cało. Utrzymuje on, że uniknięcie katastrofy było niepodobieństwem.

Zważywszy na niesłychany brak stosowania się do przepisów drogowych przez wieśniaków, którzy jeżdżą stale środkiem szosy, lub nieprawidłową stroną, podczas mijania skręcają raptownie i niespodziewanie w kierunku mijających samochodów i motocyklów należy wnioskować, że i w tej katastrofie winę ponosi woźnica, który stał się przyczyną wypadku.

## Emigrant rosyjski zastrzelił dwu profesorów uniwersytetu.

### ZABÓJCA ODEBRAŁ SOBIE ŻYCIE.

NOWY JORK, 13. 12. — Rosjanin Wiktor Kusow, liczący 55 lat, zastrzelił wczoraj z rewolweru dwu profesorów chirurgji dentystycznej w uniwersytecie Columbia a trzeciego z nich ranił, poczem popełnił samobójstwo.

Kusow był jednym z niższych funkcjonarjuszów w uniwersytecie, zrana miał jakieś zajście z jednym ze swych kolegów, rzucił się na niego i

chciał go zadusić.

Za ten napad wydalono go ze służby. Popołudniu Kusow wtargnął z rewolwerem w ręku do sali wydziału dentystyki i tam dokonał krwawego dzieła dzikiej zemsty za zwolnienie go z posady, poczem popełnił samobójstwo.



## KRUCZKI OBRONY.

### Dalszy ciąg procesu zabójców min. Pierackiego

Warszawa, 13. 12. — Rozprawa wczorajsza w procesie o zamach na ś. p. min. Pierackiego zarysowała się znów demonstracyjnemi wnioskami obrony, która wywiodła je z zeznań przesłuchanego w charakterze świadka p. radcy Jerzego Stawickiego, sekretarza min. spraw wewnętrznych.

Obrona chciała wykorzystać zeznanie Stawickiego, że dr. Mosdorf, przywódca młodych narodowców prosił o audjencję u min. Pierackiego, a gdy mu wyznaczono późną godzinę rzekł przez telefon: „To będzie zapóźno!" Sąd odrzucił wnioski obrony, zmierzające do skierowania podejrzeń na dr. Mosdorfa.

Świadek kom. Banko, zast. nacz. urzędu śledczego w Warszawie opowiadał o tem, jak znaleziono płaszcz zamachowca, a w kieszeni ukraińską kokardę.

Zeznania następnego świadka, majora Jerzego Krzymowskiego, urzędnika prezydjum Rady ministrów, który jako major Sztabu Głównego, powiadomiony został w październiku 1934 r. o znalezieniu w Pradze archiwum OUN. u Senyka, powoduje ze strony adw. Hankiewicza pytanie, w jaki sposób dokumenty te trafiły do rąk władz polskich.

Major Krzymowski odmawia odpowiedzi, zasłaniając się tajemnicą służbową.

Oczywiście, adw. Hankiewicz wnosi, by sąd zwrócił się do władz przełożonych świadka o zwolnienie go z tajemnicy urzędowej.

Prokurator oponuje, podkreślając, że kwestja, jaką drogą dokumenty trafiły do śledztwa, jest zupełnie dla sprawy obojętna, a jedynie ważne jest, czy dokumenty są autentyczne.

Tą ostatnią kwestję pieczętuje major Krzymowski w zeznaniu swem, stwierdzając, że dokumenty z archiwum Senyka, których było 2,500 oraz fotografje widział sam w oryginale i autentyczność ich nie podlega wątpliwości.

Archiwum Senyka nie daje obronie spokoju, bo stanowi filar oskarżenia, którego obalić nie sposób i pozwala na zdekonspirowanie nietylko poszczególnych osób, ale i całej działalności OUN. tak, jak to zostało uczynione w akcie oskarżenia.

Sąd wniosek o zabiegi w celu zwolnienia majora Krzymowskiego z tajemnicy służbowej oddala.

Na zakończenie dnia sąd odczytuje cały szereg zeznań świadków, którzy nie przybyli na rozprawę.

Dziś dalszy ciąg procesu.

—o:O:o—

## Skradzione kielichy i wota.

### Świętokradztwo w kolegjacie kruszwickiej.

Kruszwicy, przez dotychczas niewykry nie wywarła wiadomość o dokonanem w historycznej i prastarej kolegjacie w Krsuzwicy, przez dotychczas niewykrytych sprawców włamaniu i świętokradztwie.

We wczesnych godzinach rannych udał się kościelny Schmidt do kolegjaty celem przygotowania przyborów do mającej się odprawić Mszy św. Po przyjściu do kościoła, Schmidt zastał wszystko w normalnym porządku. Mszę św. odprawił ks. Musiał, który następnie — chcąc przystąpić do komunikowania wiernych — nie mógł otworzyć tabernaculum, którego zamek był uszkodzony.

Złoczyńcy, po wyważeniu drzwi, włożyli je na swoje miejsce, przez co zamek zaciął się. Po otworzeniu tabernaculum oczom kapłana przedstawił się okropny widok. Hostje św. były rozsypane, a dwa tamże znajdujące się kielichy znikły. Pozatem stwierdzono kradzież korony srebrnej z obrazu Najśw. Marji Panny oraz kilka wotów srebrnych. Świętokradcy rozbili też skarbonkę, znajdującą się na jednym z ołtarzy.

Natychmiast po strasznem tem odkryciu wierni i kapłan odmówili litanję, poczem zawiadomiono o świętokradztwie władze bezpieczeństwa, które rozpoczęły śledztwo, lecz jak dotąd, bez powodzenia.

Zaznaczyć wypada, że świętokradcy dostali się do kościoła normalnie, t. zn. kiedy kościół był dla wszystkich otwarty, i tą samą drogą ulotnili się, nie pozostawiając za sobą żadnych śladów.

Bardzo prawdopodobne jest to, że złoczyńcy zostali zamknięci w kościele po odprawionych mszach św. i po oczyszczeniu kościoła mogli zaś ulotnić się wieczorem, kiedy kościelny udał się do kościoła na dzwonnicę.

Szkoda wynosi kilkaset złotych, gdyż kielichy były tylko pozłacane. Oburzenie parafjan jest olbrzymie. Ukryty skarbiec kościelny wraz z bezcenną wartością ocalał. Specjalny nocny stróż kościoła, w czasie krytycznej nocy nic podejrzanego nie zauważył.

O świętokradztwie, które wywołało w Kruszwicy wielkie wrażenie, nie wie jeszcze proboszcz miejscowy, ks. prałat - prepozyt Schoenborn, który od czterech tygodni leży obłożnie chory.

## Demonstracje przed ratuszem.

### Trzy osoby ranne.

KROTOSZYN 13,12 (Pat) Bezrobotni miasta Krotoszyna w ilości około 300 osób zebrali się na ulicy Kaliskiej ażeby stąd udać się przed magistrat względnie starostwo celem domagania się pracy względnie pomocy doraźnej na święta i następne miesiące. Kiedy bezrobotni idący w pochodzie znaleźli się wpobliżu rynku, policja zagrodziła im drogę, nie chcąc dopuścić do demonstracji przed ratuszem. Bezrobotni jednak przerwali łańcuch policji i dotarli do ratusza. Tu policja przystąpiła do rozpraszania demonstrantów wołających: „My chcemy pracy i chleba".

Kiedy na wezwanie demonstranci nie rozchodzili się, wtedy policja rozpędziła bezrobotnych. 3 bezrobotnych zostało rannych: kilku demonstrantów policja aresztowała, lecz po przesłuchaniu i spisaniu protokulu wypuściła ich na wolność. Rannych bezrobotnych przewieziono do szpitala miejskiego w Krotoszynie.



## Dolar 5.30

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 5.32 w placeniu 5.30, dolar złoty w żądaniu 9,01 w placeniu 9,00 funt angielski w żądaniu 26.20, w placeniu 26.10, rubel złoty w żądaniu 4,80. w placeniu 4.75 marka niemiecka w żądaniu 1,38 w placeniu 1,35 zł. 100 franków fr. w żądaniu 35.00.

Bank Polski w godzinach porannych kupował dolary po 5,28, funty angielskie po zł. 26.00.

# Siadł za wysoko...

## Kronika pogotowia ratunkowego, kradzieży i pożarów.

Łódź, 13. 12. — Tragiczny wypadek wydarzył się wczoraj popołudniu w domu przy ulicy Północnej 4. Do bramy wjeżdżał samochód ciężarowy na wierzchu którego siedział 21-letni Alfons Feerman zamieszkały przy ulicy Obornickiej 12. Feerman uderzył głową o szczyt bramy. Uderzenie było tak silne, że nieszczęśliwy ekspedjent

**doznał pęknięcia czaszki.**

Zawezwany lekarz pogotowia ratunkowego Czerwonego Krzyża, po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł ofiarę wypadku na kurację do szpitala okręgowego Ubezpieczalni Społecznej przy ul. Zagajnikowej. Stan Feermana jest beznadziejny.

— W firmie Ettingon przy lu. Sienkiewicza 84 spadła ze chodów i odniosła złamanie nogi oraz okaleczenia ciała Estera Kaliszer, robotnica, zamieszkała przy ul. Złotej 5.

— Na ul. Wapiennej upadł z wycieńczenia 42-letni Franciszek Borucki, niewiadomego miejsca zamieszkania.

— Wczoraj o godz. 6 wieczorem na schodach przy ul. Przejazd 1 toczyło bójkę kilku chłopców. W pewnym momencie jeden z nich pchnięty przez kolegę spadł tak nieszczęśliwie że uległ złamaniu nogi. Ofiarą wypadku okazał się 15-letni Feliks Kasiński sprzedawca gazet zamieszkały przy ul. Lwowskiej 14. Lekarz przewiózł ofiarę wypadku na kurację do szpitala miejskiego w Radogoszczu.

— Dziś około godz. 9 rano przed posesją przy ul. Piotrkowskiej 67 pod koła samochodu osobowego dostał się wychodzący z tramwaju staruszek. Lekarz stwierdził u ofiary wypadku poważne obrażenia głowy oraz złamanie lewego uda.

Ofiarę wypadku którym okazał się 64letni Jan Górski, zamieszkały przy ul. Legjonów Nr. 38, przewieziono w stanie groźnym do szpitala miejskiego w Radogoszczu.



# Odroczona uroczystość

## w Łowiczu

ŁOWICZ 13.12. Komitet ufundowania tablicy pamiątkowej ku czci Napoleona w Łowiczu zawiadamia, że zapowiedziana na dzień 15 grudnia br. (niedziela) uroczystość odsłonięcia tablicy pamiątkowej ku czci Napoleona w Łowiczu zostałą odroczona ze względów technicznych. O następnym terminie zostanie wydane zawiadomienie.

—:O:—

**Pamiętaj o dzieciach, które cierpią głód!**

ŻYCIE PABJANIC.

# Pabjanice za lat 50.

## Uchwalony plan regulacji miasta.

W miejskiem kinie „Nowości" odbyło się ostatnie w bieżącym roku posiedzenie Rady Miejskiej m. Pabjanic, poświęcone rozpatrywaniu zgłoszonych wniosków Rady oraz uchwaleniu planu regulacyjnego miasta.

Po ogłoszeniu komunikatów w sprawie wniosków frakcyj radzieckich, złożonych na poprzedniem posiedzeniu, tymczasowy prezydent miasta p. B. Futyma wygłosił przemówienie o doniosłem znaczeniu regulacji dla każdego miasta.

Jako referent projektu Zarządu Miejskiego regulacji miasta wystąpił inż. Waltratus, który zapoznał Radę z całokształtem projektu miejskiego, uzasadniając jego celowość i konsekwentne wykorzystanie dla dobra miasta wszystkich terenów, leżących w jego granicach.

Przedłożony plan Komitetu rozbudowy miasta spotkał się z krytyką radnego Wendlera z grupy właścicieli nieruchomości, który sprzeciwiał się założeniu zieleńców na miejsce obecnego stadjonu sportowego „Krusche i Ender" przy ul. Zamkowej, proponując wzamian tereny te przeznaczyć pod budowę gmachów oraz przeprowadzenie nowej ulicy, któraby łączyła ul. Zamkową z ul. Nowy Świat. W ten sposób, według zdania p. Wendlera, w tem miejscu za lat 50 powstałaby wielka dzielnica handlowa miasta. Zarzuty te jednak nie trafiły do przekonań pozostałych radnych, których większość zaakceptowała w głosowaniu przedłożony przez Zarząd Miejski projekt regulacji miasta, z małemi poprawkami.

Na wniosek Zarządu Miejskiego uchwalono wykupić od znanego artysty - malarza p. Nawrockiego dom i plac za cenę 65.000 zł. Na placu tym powstanie w przyszłości nowa szkoła publiczna, zaś z nabytego budynku mieszkalnego projektuje się stworzyć muzeum pabjanickie.

Nadmienić należy, że p. Nawrocki zdobył się na piękny czyn obywatelski i ofiarował miastu cały swój zbiór artystycznych prac malarskich jego pendzla oraz innych, który, według szacunku fachowców, przedstawia wartość 50.000 złotych. Zbiór ten umieszczony zostanie w przyszłem muzem miejskiem.

Na zakończenie posiedzenia Obóz Narodowy złożył wniosek w sprawie uboju rytualnego, uzasadniając konieczność zmiany barbarzyńskiego sposobu mordowania zwierząt, stosowanego przez żydów. Wniosek został przyjęty i na najbliższem posiedzeniu zarządu będzie rozpatrywany.

### CIEKAWY ODCZYT W UNIWERSYTECIE ROBOTNICZYM.

W nadchodzącą niedzielę 15 b.m. w sali wykładowej Uniwersytetu Robotniczego w Pabjanicach przy ul. Traugutta (róg Chłodnej) mag. Lucjan Kneblewski wygłosi z cyklu odczytów tego uniwersytetu odczyt p.t. „Czy jutro znów będzie wojna?"

Nadmienić należy, że ciekawe i pouczające odczyty Uniwersytetu Robotniczego w Pabjanicach zjednały sobie wielu chętnych słuchaczów, których liczba rośnie z każdą niedzielą.

Wstęp wolny dla wszystkich.

# Zdarzenia i wypadki

(—) Naskutek przemówienia delegata polskiego komitet 18-tu postanowił nie wypowiadać się w sprawie konfliktu abisyńskiego aż do odnośnej uchwały Rady Ligi Narodów.

(—) Poseł polski w parlamencie praskim dr. Wolf wygłosił podczas dyskusji budżetowej przemówienie, w którem jeszcze raz wskazał na ucisk ludności polskiej na Śląsku za Olzą.

(—) Toczą się pertraktacje o większą pożyczkę dla Polski na cele inwestycyjne.

(—) Powszechny Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych obniżył składki w przymusowem ubezpieczeniu nieruchomości od ognia o 20 proc. dla woj. wschodnich, a dla woj. pozostałych o 15 proc.

Niezależnie od powyższego Zakład prowadzi akcję umorzeniową, rozłożona na lat 3, przeznaczając na ten cel 32 mili. zł. Akcja ta obejmuje składki zaległe do 1933 r. włącznie.

(—) W dniu 22 grudnia br. trumna krysztalowa w której spoczywają zwłoki śp. Marszałka Piłsudskiego zostanie złożona do trumny metalowej, celem późniejszego umieszczenia jej w sarkofagu krypty pod „Wieża srebrnych dzwonów" na Wawelu.

Do dnia 22 bm. zwiedzanie krypty św. Leonarda na Wawelu odbywa się normalnie w ustalonych godzinach. Po 22 bm. zwiedzanie krypty odbywać się będzie w godzinach przeznaczonych na zwiedzanie grobów królewskich.

(—) Naczelnym dyrektorem BGK. został mianowany dr. Leon Barysz, zastępcami naczelnego dyrektora dr. T. Garbusiński i dr. Paweł Minkowski.

(—) Na wczorajszem plenarnem posiedzeniu senatu złożyli ślubowanie ks. Puchała i p. Tadeusz Seibt. Wicemarszałkiem na miejsce wojewody dr. Świtalskiego został wybrany senator Jerzy Barański. Wkońcu wybrano członków 10 komisyj.

(—) Wczoraj obradowano w min. spraw wewnętrznych nad projektami 3 ustaw samorządowych. W obradach, które trwały do późnego wieczora brali udział przedstawiciele związków samorządowych pracowników i robotników.

(—) Obniżono ceny naczyń emaljowanych o 15 procent.

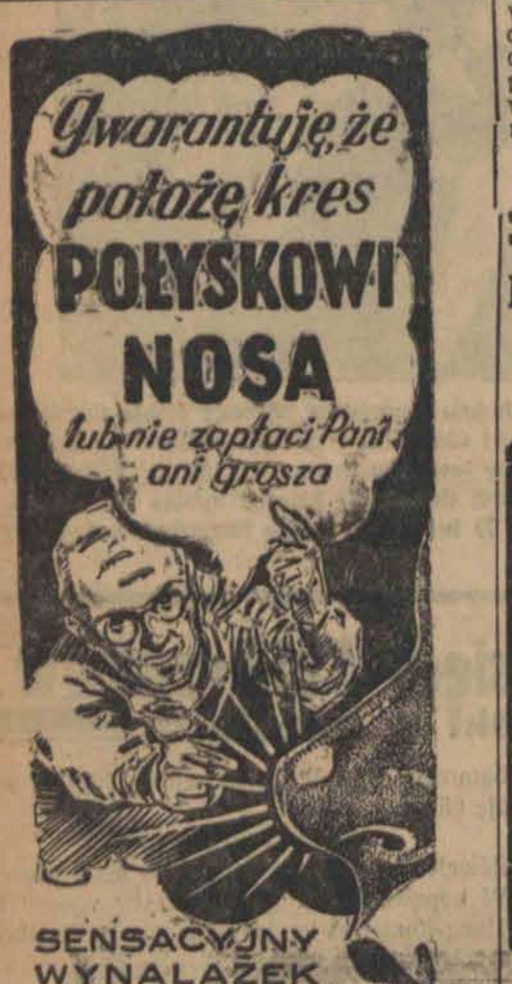
(—) Ukazał się dekret Prez. Rzplitej przedłużający godziny handlu w soboty i dni przedświąteczne do godziny 21 wieczorem.

(—) W nadchodzącym tygodniu w Sądzie Okręgowym w Łodzi rozpocznie się proces przeciw 22 członkom komunistycznego komitetu, jaki zorganizowany został w czerwcu rb. przez organizacje komunistyczne celem powitania przybywającej z zagranicy delegacji antyfaszystowskiej.

(—) Włamywacze ogołocili skład win i wódek Apolinarego Łęckiego przy ul. Narutowicza 29.

(—) Min. Spraw Wewnętrznych zasadniczo zdecydowało przyłączenie do Łodzi części gminy Chojny i gm. Brus. Inkorporacja ma być dokonana w ciągu wiosny i lata 1936 roku.

(—) Wczoraj rozpoczął się w Sądzie Okręgowym proces ze skargi prywatnej dr. Gotkontta przeciwko red. odp. Kurjera Łódzkiego w sprawie zarzutów, że radcowie prawni Scheiblerów doprowadzili do zaprzepaszczenia i rozbicia jednej z największych fortun w Europie. Na wniosek obrońcy adw. Stypułkowskiego sąd postanowił dopuścić świadków na poparcie podniesionych w piśmie zarzutów i proces odroczył.




SENSACYJNY WYNALAZEK NOWEGO RODZAJU PUDRU DO TWARZY

Obecnie odwieczny problem kobiecy połysku nosa i świecącej się, tłustej skóry został, dzięki Nauce, rozwiązany. Po latach dociekań francuscy chemicy odkryli zadziwiający nowy składnik, nazwany „Podwójną Pianką". Jest on zmieszany z najcieńszym pudrem, przesiewanym siedmiokrotnie przez jedwabne sita, nowym sposobem firmy Tokalon. Dlatego też może Pani stosować Nowy Puder Tokalon raz jeden rano i pozbyć się połysku nosa na cały dzień niezależnie od Pani zajęcia. Jest to jedyny puder, nadający cerę o „matowym wyglądzie", której ani wiatr, ani deszcz, ani pocenie się nie mogą zaszkodzić. Przekonaj się sama dziś jeszcze jak fascynujące, dziewczęce piękno może Ci nadać Nowy Puder Tokalon. *Gwarancja* pozbycia się brzydkiego połysku skóry, lub zwrot pieniędzy.



# Komitet Funduszu

## Szkolnictwa Polskiego Zagranicą.

ŁÓDŹ, 13.12. W dniu wczorajszym w sali konferencyjnej Urzędu Wojewódzkiego odbyło się organizacyjne zebranie Wojewódzkiego Komitetu Funduszu Szkolnictwa Polskiego Zagranicą.

Zebranie zagaiła dr. Pachucka. Przewodniczył prezydent inż. Wacław Głazek, sekretarzował p. mgr. Szubert.

Po wyczerpującym referacie, ilustrującym konieczność akcji mającej za zadanie zbieranie funduszów na cele szkolnictwa polskiego zagranicą oraz omówieniu programu prac na przyszłość, wybrano władze Komitetu Wojewódzkiego. Organami władz będą: Prezydjum, Komitet Wykonawczy, Komisja Rewizyjna oraz 6 sekcyj.

W zebraniu wzięło udział około 75 osób.

—:O:—



# Św. Łucja dnia ukróca.

## Stan pogody w Łodzi

Łódź 13 grudnia. W dniu dzisiejszym o godzinie 9 rano temperatura wynosiła w Łodzi, w centrum miasta 5 stopni poniżej zera. (Najniższa temperatura w nocy 6 stopni poniżej zera).

O tej samej porze barometr wykazywał ciśnienie 759,5 milimetra. Tendencja barometryczna —mały wzrost ciśnienia.

Wiatry wschodnie i północno -wschodnie. W ciągu dnia dzisiejszego pogoda bez zmian. Śnieg. Spodziewane mrozy.



ŻYCIE ZGIERZA

# Komendanci domów.

W najbliższym czasie zostaną ukończone prace organizacyjne dla uruchomienia w naszem mieście kursu dla komendantów domów z zakresu OPL. Gaz. Zarząd Miejski wyznaczył już komendantów poszczególnych domów, wybierając ludzi, którzy w razie wojny pozostaną z tych czy innych względów w domu. Lista komendantów domów obejmuje około 1350 osób. Przeszkolenie odbywać się będzie w różnych 6-ciu punktach miasta, w gmachach szkół powszechnych. Początek szkolenia wypadnie około połowy przyszłego miesiąca. Do tego czasu Zarząd Miejski imiennie zawiadomi komendantów domów o rozpoczęciu kursu. Organizacją zajmuje się z polecenia władz administracyjnych Zarząd Miejski, który szkolenie przekaże miejscowemu Kołu LOPP-u, jako instytucji do tych rzeczy powołanej, mającej cały sztab wykwalifikowanych instruktorów, jak i sprzęt ćwiczebny. Wykłady odbywać się będą wieczorami tak, że każdy będzie mógł przyjść. Dla nie uczęszczających wyznaczonych na komendantów domów przewidziane będą kary w drodze administracyjnej. Przeszkolenie przedstawiciela każdego domu jest konieczne, pozwoli ono spojrzeć nam ufnie w niepewną przyszłość, a podczas jakiegoś kataklizmu dziejowego da przewodnika uświadomionego, który walnie może się przyczynić do złagodzenia niebezpieczeństwa.

—o:O:o—

### SEKWESTRATOR SWOJE, DŁUŻNIK SWOJE.

Pod nieobecność Otona Rolo, mieszkańca gm. Bratoszewice, sekwestrator urzędu skarbowego zajął za zaległe podatki fuzję, zostawiając ją na przechowaniu u miejscowego nauczyciela. Dłużnik jednak fuzję zabrał spowrotem, płacąc nazajutrz w urzędzie skarbowym podatek. To jednak nie przekreśliło winy i Rolo stanął przed Sądem Grodzkim w Zgierzu oskarżony o przeszkadzanie w czynnościach urzędnikowi państwowemu. Sąd na mocy 138 art. KPK. skazał go na 1 miesiąc aresztu, zawieszając wykonanie kary na 3 lata.



### Chaplin w „Jarze"

To nie trick reklamowy, ale rzeczywistość a przedewszystkiem staranie dyrekcji Kina „Jar" aby dać licznym bywalcom kina rozrywkę a to dzi sensację. Charlie Chaplin na scenie w otoczeniu najpiękniejszych nóżek świata oto temat najnowszej rewii wystawionej nakładem wielkich kosztów i pracy w przepięknej wiązance humoru pieśni i tańca.

Na wyróżnienie zasługuje wystawiona po raz pierwszy w Łodzi przepiękna inscenizacja p. t. „Miasteczko Bełz", która nie jednego wzruszy do łez.

Na ekranie dawno niewidziany Albert Prejean i Mary Glory we filmie „Przygoda Miłosna".

### „DROGĄ BEZ POWROTU"

**Wysoka klasa prod. amerykańskiej**

Dużo się mówiło i pisało ostatnio o obniżeniu się poziomu filmowej produkcji światowej. Jednakże pojawiają się od czasu do czasu wyjątkowe obrazy, świadczące, że nie wyginęły jeszcze wielkie talenty aktorskie i reżyserskie, obrazy, które niezbicie dowodzą, iż film sięgnąć może na wyżyny Wielkiej sztuki.

Do takich wyjątkowych filmów, poruszających najszlachetniejsze struny ludzkich uczuć, zaliczyć należy wielkie arcydzieło pt. „DROGA BEZ POWROTU", które cała krytyka jednomyślnie określiła zaszczytnem mianem „najpiękniejszego romansu filmowego świata".

Fascynująca gra pięknej i subtelnej Kay Francis i rasowego Williama Powella, niezwykle inteligentna reżyserja i nieszablonowa treść, trzymająca w bezustannem napięciu, stawiają film „DROGA BEZ POWROTU" w rzędzie najcelniejszych arcydzieł produkcji światowej.

„DROGĘ BEZ POWROTU" wyświetlają kina „METRO" i „ADRIA".

# Zdala od cywilizacji.

# EUROPEJSKI OBÓZ

## W DZIEWICZYM LESIE NA WYSPIE CELEBES.

**Wyspy Sundajskie w grudniu**

Wyprawy naukowe wgłąb lasów dziewiczych wymagają bardzo dokładnej organizacji. Chodzi przecież o pobyt kilkumiesięczny w miejscowości zupełnie niemal niedostępnej, w towarzystwie licznych tubylców a z chwilą opuszczenia okrętu, wyrzec się trzeba na czas dłuższy możliwości powrotu.

Europejczyk, kierujący wyprawą, pozostawiony całkowicie własnym siłom i inicjatywie, przyjmuje na siebie ogromną odpowiedzialność za wszystko: zarówno za zdarzenia doniosłe, jak i za błahostki Zdala od telefonu, poczty, ludzi, których by poradzić się można, trzeba samemu opanować każdą nasuwającą się sytuację.

Przedewszystkiem chodzi o założenie obozu głównego, wzgl. składnicy, gdzie umieścić trzeba wszystkie zapasy, ewentualnych chorych oraz wszelkie przedmioty komfortu (książki, krzesło, stół) bez których obejść się trzeba w lesie dziewiczym Nie można bowiem przebywać dłużej ponad 14 do 20 dni w niezamieszkanych okolicach, gdzie trudno o jakikolwiek gatunek pożywienia. W pewnych odstępach czasu wracać trzeba do punktu wyjścia wyprawy samemu, albo też wysyłać po prowianty specjalny oddział rezerwy.

Obóz główny urządza się względnie dogodnie. W pobliżu znajdować się musi dobra woda do picia, miejsce na kąpiel, a ponadto o ile możności obóz musi mieć położenie centralne i znajdować się niedaleko wybrzeża.

Malajczycy odznaczają się wielką zręcznością. Drzewa w lesie jest poddostatkiem. Szybko powstaje chata o ścianach i dachu

**z plecionego bambusu,**

liści palmowych lub traw „alang". Dach bywa ściśle pleciony, a sciany—przewiewne. W krótkim czasie tworzy się cała wioska, złożona z domu, kuchni, składnicy i łazienki Europejczyka, niewielkich chat dla miejscowych topografów oraz obszernych hal dla kulisów i dobrze obwarowanego składu zapasów żywnościowych i domu dozorców.

W tym obozie głównym przyjmuje się odwiedziny tubylców z sasiednich wiosek dla wywiadu o drogi i tutaj także przygotowuje się ekspedycję lotną. Każdy z topografów, wkońcu i Europejczyk wybiera potrzebne mu do drogi przedmioty, układa je w nieprzemakalnych puszkach. Następnie dozorcy obliczają potrzebne do wyprawy racje żywnościowe i pakują je w maty nieprzemakalne. Ciężary rozkłada się równomiernie (od 15 — 18 klg.) aby nikogo nie przeciążyć.

Wszystko to dzieje się wieczorem, dnia przed wyruszeniem w drogę, bowiem chodzi o jak najwcześniejsze wstanie ze względów na zyskanie na czasie. Większość ludzi dźwiga racje kulisów (ryż i ryby). Zabiera się także kotły do gotowania, benzynę i naftę do lamp. Inni znowu niosą płótno żaglowe i ceratę, potrzebne przy budowie obozu. Niewielka część ludzi zabiera rzeczy Europejczyka: konserwy kurczęta naczynia kuchenne i stołowe łóżko polowe apteczkę, obuwie i ubranie. Kilku ludzi nic nie dźwiga, a idzie naprzód z „parangami" (rodzaj podstawy) dla wytknięcia drogi, zbadania terenu i zastąpienia zmęczonych tragarzy w wypadku potrzeby. Dozorca (mandur) i służący (djongos) zamykają pochód, pilnując, by nic nie zginęło i nikt nie pozostał wtyle.

W ten sposób wędruje się w nieznane góry i kraje, idąc wzdłuż rzek i strumyków, stale kierując się kompasem. Co drugą godzinę urządza się krótki, a w południe dłuższy postój i o ile nie grozi zła pogoda, pomiędzy trzecią a czwartą rozejrzeć się już trzeba za miejscem na obozowisko. I znowu uwzględnić trzeba bliskość wody do picia i kąpieli, zabezpieczyć się też trzeba od nagłej powodzi i strzec spróchniałych olbrzymich drzew.

Na znak przewodnika wraz z radosnemi okrzykami ciężary padają na ziemię. Dozorca uskutecznia zbiórkę ludzi i pilnuje, by nikt nie ukrył się w zaroślach. Jedynie kucharze zwolnieni są od dalszych zajęć i przystępują do przygotowania posiłków. Pozostali naprędce oczyszczają niewielki obszar ziemi. W jednem mgnieniu pomiary zostają uskutecznione i wznosi się lekkie rusztowanie, pokryte ceratą. Ustawia się łóżko polowe, rozwija matę i w ciągu pół godziny „dom" jest gotowy. Jest niewielki, ale zabezpiecza od deszczu i niepogody.

Baraki kulisów są jeszcze bardziej prymitywne. Wystarcza im tylko dach. Zanim zagaśnie światło dzienne Europejczyk i kulisi pogrążają się jeszcze w orzeźwiającej rzecznej kąpieli a po spożyciu posiłku gawędzą jeszcze przy fajce. W ciągu długiego obcowania z Malajczykami w samotności można dokładnie zgłębić ich istotę i umysłowość.

Grzybowski.




## Najmłodszy pasażer.



**Anglik Brown, naczelny inżynier lotniska Gravesund w Anglji zabrał swego tygodniowego synka do samolotu i poleciał z nim na wysokość 1000 metrów. Dziecko w czasie tej eskapady smacznie spało.**

# FRANCISZEK, CZY FRANCISZKA?

## Kłopoty żandarmów z panną Kropacz.

W roku 1934 merostwo w Lallaing (Nord) przygotowało listę poborowych, na której znajdowało się nazwisko Franciszka Kropacza, urodzonego 16 listopada 1912 r. w Lallaing, w jednej z najstarszych kolonij polskich we Francji.

Franciszek Kropacz nie stawił się do poboru,, wobec czego uznano go

**za nieobecnego.**

Komisja rekrutacyjna z Cambrai podejrzewała jednak, że poborowy znajduje się jeszcze we Francji i poleciła poszukać go żandarmerji.

Żandarmi udali się do merostwa w Lallaing, gdzie dowiedzieli się, że niejaka Franciszka Kropacz, zamieszkująca obecnie w Tallaudiere (Loire) zwracała się kilkakrotnie z prośbą o świadectwo urodzenia, lecz merostwo odmówiło, bo w księgach nie wpisano urodzenia się dziewczyny o tem nazwisku i imieniu.

Żandarmi miejscowi zwrócili się więc do swych kolegów z Saint Etienne, którzy wpadli odrazu na pomysł, że Franciszek Kropacz kryje się w sukienkach panny Franciszki, aby nie pójść do wojska. Udali się do jej mieszkania i stwierdzili, że Franciszka Kropacz jest naprawdę Franciszką— a nie Franciszkiem. Dziewczyna była przytem ogromnie zrozpaczona bo nie mogąc otrzymać świadectwa urodzin nie może wyjść zamąż, chociaż ma już narzeczonego.

Żandarmi pocieszyli pannę Franciszkę że postarają się o to, aby przestano uważać ją za chłopca i że akt urodzenia wkrótce otrzyma.



# Lotnisko na dachu dworca.

## CIEKAWY POMYSŁ INŻYNIERA.

Dojazd do lotniska i z lotniska zabiera zawsze sporo czasu, zwłaszcza, gdy chodzi o większe miasta, w których odległość lotniska od śródmieścia jest znaczna. Jeżeli idzie o przelot na wielką odległość, to czas stracony na dojazd do lotniska procentowo nie odgrywa większej roli w całym czasie podróży. Inaczej, gdy sam lot trwa krótko. Tak np. przelot z Lipska do Berlina

**trwa 40 minut.**

Dojazd do lotniska w Lipsku i jazda z lotniska berlińskiego Tempelhof do środka miasta wymagają łącznie 80 minut czasu. Podróż samolotem z Lipska do Berlina trwa więc przez dwie godziny, a w tym czasie można tę samą drogę przebyć koleją. Zanim startujące i lądujące pionowo wirowce zostaną tak udoskonalone, że będą mogły służyć do komunikacji pasażerskiej trzeba obmyśleć, w jaki sposób przenieść lotniska, umożliwiające start zwyczajnym samolotem do środka miasta. Inżynier berliński G. A. Langen wystąpił z projektem, by pokryć dworzec kolejowy w Lipsku płaskim dachem. Powstałoby w ten sposób lotnisko o powierzchni 100,000 metrów kwadratowych, wystarczającej dla normalnego startu i lądowania. W Berlinie mianoby skonstruować dach ponad torami dworca towarowego i oddać go na usługi lotnictwa. W ten spos. uzyskanoby lotniska wśródmieściu i czas podróży powietrznej z Lipska do Berlina trwałby rzeczywiście tylko 40 minut.




M. MIECHOWITA

# IGRASZKA LOSU

8 POWIEŚĆ

**STRESZCZENIE.**

Do zapadłej wsi Lasowisko przyjechała późnym wieczorem nowa nauczycielka. — Z trudem znalazła nędzne mieszkanie.

Po kilku dniach przyjechał inspektor na wizytację.

Ponieważ sprzeciwiła się jego zalotom zagroził jej zemstą. Wkrótce potem poznała artystę - malarze Rosińskiego, w którym się zakochała.

* * *

Łoboda pożegnał Jadźkę przed jej mieszkaniem, w którem było pusto i zimno. Żałowała, że tu niema Rosińskiego. Po południu wyszliby na spacer, biegali po zawalonej śniegiem łące, strząsali szron z mioteł wierzby. A tak, będzie musiała sama siedzieć w pokoju i okropnie się nudzić. Nie miała nic do czytania. Zeszytów nie chciało jej się dzisiaj poprawiać! Co robić? Spać? Nie mogła!

Nagle zapukano do drzwi. Leniwie podniosła się z krzesła i podeszła, by wpuścić gościa. W sieni ukazała jej się postać Wergera.

— A to pan?... — wyrwał jej się bezmyślnie wykrzyknik — proszę bardzo.

Werger, cały utytłany w śniegu, ściągnął w sieni kalosze, strząsnął z tysiączłotowego futra śnieg i wtłoczył się do izdebki.

— Bardzo przepraszam za najście, ale może jeżeli ma pani dziś czas, będziemy pisać protokół. Musimy go w pięciu dniach odesłać do Rady Szkolnej.

— Dobrze...

Usadowiła gościa na jedynem krzesełku i zaczęła szukać papieru. Nie znalazła jednak ani jednego arkusza.

— Wie pan, nie mam papieru-

— To nic nie szkodzi, ja mam u siebie. Żeby było kogo posłać do domu?

Jodźka uchyliła drzwi do mieszkania gospodyni, aby wysłać kogoś po papier, ale nie znalazł się nikt chętny do takiego spaceru.

— Chyba, że przejdziemy do mnie — zaproponował dziedzic.

— Czy koniecznie dzisiaj musimy pisać?

— Niekoniecznie, ale najlepiej odrazu się z nim załatwić. Mam ochotę jechać jutro do Krakowa.

— No to chodźmy!

Otulił ją w płaszcz i wyszli. Grzęznąc w zaspach śniegu, szli przez dworską łąkę ku zabudowaniom Wergera. Sterczały one wśród nagich drzew, nieogrodzenie, sczerniałe, kontrastem odcinając się od nieskalanej bieli śniegu. Gdzieś nad niemi na wzgórzu wznosił się ostrosłup kopca, obok zaś przedhistoryczne grodzisko, otoczone głębokim rowem.

Brzegiem rzeczki dobrnęli na dworskie podwórze. Sam mieszkalny budynek nie raził oka jednostajnością linji, jak inne zabudowania. Niedawno wzniesiony na miejscu starego spalonego, pysznił się gankiem i balkonem wspartym na dwóch kolumnach. zakończonych doryckiemi głowicami. Kilka granitowych stopni prowadziło do półoszklonych drzwi. Otaczały go drzewa, między któremi stała gdzie niegdzie zielona ławeczka, obecnie przysypana śniegiem. Przed gankiem rosła stara lipa, dźwigająca na swych garbatych konarach może pięć wieków. Pod nią to spoczywał Kościuszko, gdy przy pomocy chłopów pokonał Moskali. Werger nie omieszkał pokazać jej Jadźce. Popatrzyła na nią z ciekawością i zainteresowaniem, wyrażając podziw o jej wielkości i rozpiętości konarów.

— Ona musi cudownie wyglądać na wiosnę lub latem, gdy cała okryje się płaszczem szmaragdowych liści.

— Owszem, ale zaciemnia wtedy całą połowę dworu... Najwspanialej jednak wygląda nie na wiosnę lub latem tylko jesienią...

— W jesieni?

— Tak, gdy otuli się w żałobny płaszcz zeschłych liści, które uwydatniają jej wielkość i powagę. Zielone liście nie pasują do jej sędziwego wieku. To tak, jakby sześćdziesięcioletnia kobieta ubrała się w strój szesnastoletniej dziewczyny. Zaś zeschłe liście...

— Lub pan w kołnierzyk wykładany!... — zaśmiała się Jadźka.

— Ależ ja noszę kołnierzyk wykładany...

— Lipa również — zielone liście, a nikt jej tego za złe nie bierze.

Weszli do pałacu... Przywitał ich głębokim ukłonem lokaj w smokingu.

— Pani jest dowcipna — kończył Werner.

— I nie taka głupia, jak się panu zdaje...

— Ależ, proszę pani, kto o tem mówi

— Mówi — nie, ale myśli...

— Ani myśli...

W rzeczywistości właśnie wtedy gdy przekraczała próg jego mieszkania, myślał o naiwności tej dziewczyny, która dobrowolnie zagłębia się w paszczę Molocha, nie zdając sobie nawet z tego sprawy. A może jednak ona nie jest taka głupia... A toby był wspaniały wieczór, bo jego, starego lisa, napewnoby w pole nie wyprowadziła. Ho... ho... różne bywały i zawsze wychodziły stąd pokonane. Nie miałby żadnych skrupułów zaś tak... Wyrzucał sobie głupią uczuciowość, która odezwała się na dnie jego duszy pod skorupą cynizmu i bezwzględności i postanawiał nie przejmować się wcale jej naiwnością. Rozpętane zmysły nie dawały mu chwili spokoju

— Najlepiej będzie nam pisać w moim gabinecie. Proszę tu, na prawo.

Przez uchylone drzwi dostali się do jego wnętrza. Na środku gabinetu stało potężne biurko dębowe, przy ścianie szafa z książkami, jakaś otomana. Ściany pozawieszane były studjami olejnemi nagich kobiet, między któremi plątały się jakieś egzotyczne pastele z Japonkami czy Chinkami malowane na czarnej satynie. Całość robiła wrażenie czegoś bezmyślnego. Jadźce na widok gabinetu przypomniało się pierwsze wrażenie, jakie wywarł na niej Werger. Tylko on nadawał się do tego masywu dębowego biurka i tej szafy. Ktoś inny wyglądałby tu jak karawaniarz, usługujący gościom na uczcie weselnej.

Na twarzy jej na widok gabinetu wykwitł ironiczny uśmiech.

— Nie podoba się pani mój gabinet?..

— Powiem szczerze: nie.

Wergerowi przemknął przez myśl wyraz: „gruboskórność". Odrzekł jednak całkiem uprzejmie?

— Czy mogę wiedzieć dlaczego?

— Brak tu znamion kobiety..

— Przecież codzień sprzątają go dwie kobiety — udał niedomyślnego, a pomyślał: „bez aluzyj na temat mego starokawalerstwa". Za stary jestem, abyś mnie złapała.

— Nie oto chodzi.. Mówię o czemś innem..

—O czem jeśli wolno wiedzieć?..

— Niech pan nie udaje niedomyślnego.

Wergerowi nasrożyły się wąsy... Jakiem prawem ona śmie prowadzić z nim taką rozmowę?. Najwyraźniej kpi z tego, albo prowokuje go. Ugryzł się w język, aby nie palnąć jej ojcowskiej mówki na temat uszanowania starszych ludzi...

Słodziutkim głosem i z uniżonością w geście poprosił.

— Pani łaskawie zajmie miejsce. Zaczniemy pisać!

Jadźka usiadła, wzięła pióro i zaczęła pisać! Werger wyciągnął z pudełka cygaro, obciął końce i zapalił, zaciągając się wonnym dymem najlepszego gatunku tytoniu; z pieczołowitością ochraniał popiół, którego coraz więcej na końcu cygara narastało. Palił go z takim nabożeństwem, że zapomniał o Jadźce, która napisawszy tytuł protokółu, położyła pióro w oczekiwaniu porządku dziennego. Po chwili ocknął:

— Ach, bardzo przepraszam! Piszmy dalej.. Co pani napisała?

— Protokół z posiedzenia Komitetu budowy szkoły... — czytała.

— Aha. Dobrze. Teraz porządek dzienny. Hm... nie pamięta pani co tam było mówione?

— Niebardzo...

— Porządek dzienny... — myślał głośno. Niech pani pisze: pierwsze zagajenie.. drugie hm... drugie.. rozwinięcie...

— Co?

— Rozwinięcie... Trzecie.. Jaką to człowiek ma krótką pamięć!

Kiedy było to zebranie?

— Dzisiaj, po mszy.

— Wartoby się napić czarnej kawy. Wie pani, ja bez kawy nie umiem nic myśleć!

— Niech się pan napije.. Na pytający wzrok gospodarza odpowiedziała: Ja bardzo dziękuję za kawę, nie będę piła..

— No w takim razie i ja nie będę pił.

— Dlaczego? Że ja nie piję? Niech się pan tem wcale nie przejmuje.

— Nie... no nie mogę.. Jakżesz to. Ale pani się napije!!... Pół filiżaneczki nigdy nie zaszkodzi.

— No dobrze. Skoro pan nie może bez kawy myśleć!

— Tutaj wypijemy?

— Tutaj!

(d. n.)

# ECHA ZE STOLICY.

## Życie Warszawy w kilku wierszach

Pośrednicy, zajmujący się sprzedażą domów, byli początkowo zdezorjentowani w związku z obniżeniem komornego. To też nastąpiła pewna przerwa w tranzakcjach domami i liczono sie naogół ze spadkiem wartości sprzedażnej nieruchomości. Stopniowo jednak sytuacja zaczela sie klarować i obecnie daje sie stwierdzić, że wartość domów w związku z nową ustawą nietylko nie uległa zniżce, lecz przeciwnie wzrosła. Wskutek obniżki komornego, stwierdzają biura sprzedaży domów, zwiększyła się znacznie zdolność płatnicza lokatorów. Komorne już na 1 grudnia wpłynęło stosunkowo lepiej niż w poprzednich miesiącach. Rzecz jasna, iż tylko część komornego płacona jest w pierwszych dniach miesiąca. Ale stosunek do poprzednich miesięcy może być łatwo wyprowadzony.

Nie ulega więc wątpliwości, że wpływy właścicieli domów, którzy narzekali dotąd w swych memorjałach, iż niepłatność stanowi 40 proc. brutto dochodów znacznie się zwiększą. Im zaś większa jest dochodowość budynku, tem wyższa jego wartość. Toteż o ile w ciągu kilku tygodni nie zawarto ani jednej tranzakcji sprzedaży domów, o tyle obecnie, pomimo zbliżającego sie okresu świątecznego, zaczęły sie pertraktacje w sprawie sprzedaży większych objektów. W najbliższym czasie ma przejść do rąk nowego właściciela kilka wielkich budynków mieszkalnych przy ul. Marszałkowskiej na Boduena, na Wareckiej i Mokotowskiej. Ceny płacone są wysokie tak jak za dawnych dobrych czasów...





KRATECZKI.

## Czy Lucynka jest dziewczynka?

# Zazdrosna Irena.

Czy wiecie państwo co to jest pech? Zapewne wiecie. W każdym razie typowego pecha ja mam. Ile razy latem piszę, że są upały, to właśnie w tym dniu w którym czytelnik to czyta, jest deszcz i odwrotnie. Dlatego, że kiedy ja piszę „dziś", to właściwie już jest jutro. Albo innemi słowami: to co czytelnik czyta dzisiaj, to właciwie było wczoraj. I dlatego, wczoraj czytelnik czytał moje żale nad narciarzami, że niema śniegu, a tymczasem dzisiaj już jest śnieg. Ale możliwe, że jutro, które dla czytelnika będzie dniem dzisiejszym, już znowu śniegu nie będzie i czytelnik pomyśli sobie, że ja jestem taki daltonista od pogód, który widzi śnieg, którego niema, i nie widzi śniegu, który jest.

A więc dzisiaj (czyli jutro, a raczej: wczoraj) śnieg jest. Popaduje sobie beztrosko i figlarnie i zakrywa śnieżną, białą zasłoną błoto, brud, kurz i inne zbiorniki bakterji, które pod śnieżna pierzynką drzemać będą aż do silniejszych promieni słońca.

Narazie niema jeszcze tego śniegu tak wiele, ale gdy spadnie w obfitszej ilości łódzcy geszefciarze będą mieli okazję do robienia znakomitych interesów: eksportu śniegu do Abisynji. Przecież każdy, najbiedniejszy nawet żołnierz włoski odda zpewnością całotygodniowy żołd za jedną porcję naszego śniegu.

Chodzi tylko o wynalezienie specjalnego opakowania do śniegu, któreby utrzymywało śnieg w dziewiczej świeżości, a możemy na naszym śniegu zrobić majątek. Jest to towar, którego produkcja nic nie kosztuje, ani surowiec, ani robocizna, chodzi tylko o wysyłkę. Jeśli wynaleziono taką masę różnych rewelacyjnych technicznych historyjek, to przecież nie wątpię, że znajdzie sie gość który wynajdzie specjalne skrzynie do eksportu śniegu do Afryki. Ot, pomyśleć tylko trochę, a coś się znajdzie.

Do eksportu śniegu nadawałoby się doskonale serce kamienicznika. Jest zimne jak lód, więc nie byłoby obawy, że śnieg stopnieje. Wprawdzie są tacy, którzy twierdzą, że jest to niemożliwe z tego względu, że kamienicznicy nie posiadają wogóle serca, ale idźmy w tym wypadku na kompromis.

Jak widać, posiadamy poważne możliwości eksportowe i tylko tradycyjnej niezaradności naszych fabrykancików należy przypisać winę, że nic w tym kierunku nie robimy. A szkoda.

Ponieważ jednak nasz przemysł eksportowy pozostanie niestety w kraju, który nie wie co z nim robić. Takim Włochom to dobrze. Niepożądanego gościa można namówić na bohaterski wyjazd do Abisynji, a tam już wykończą go, również bohatersko, tubylcy lub klimat. My nie posiadamy kolonji...

### DWIE DZIEWICE.

Irena Bauerówna i Lucja Zaborowska były kiedyś, przed dawnemi czasy, przyjaciółkami. Przyjaźń trwała tak długo, dopóki na horyzoncie nie ukazał się mężczyzna: Ludwik Stopnicki.

Mimo, że nie Stopnicki wcale nie jest młody, stał się on kością niezgody między kobietami. Lucynka bowiem przypadła mu do gustu, zaczął więc z nią „chodzić", natomiast Bauerówna nie — i dlatego ciskała się ze złości „wte i wewte".

Lucynka niebardzo przejmowała się wściekłością eks-przyjaciółki i spokojnie oddawała się rozkoszy znajomości ze Stopnickim. Po pewnym czasie jednak zaczęły ją dochodzić wieści, że rzekomo niemoralnie się prowadzi itp. Zaczęła szukać źródła tej plotki, aż ustaliła, że wieści te szerzy wśród znajomych naturalnie, nie kto inny, tylko Irenka.

Zdenerwowała się tem panna Lucynka i skierowała sprawe na drogę sądową, celem ukarania oszczerczej plotkarki.

Sąd Grodzki skazał Irene Bauerównę na 3 miesiące aresztu.

Jerzy Krzecki.

### WAGONY WEEKENDOWE DLA NARCIARZY I TURYSTÓW.

Już w sobotę dnia 14 bm. narciarze i turyści będą mogli skorzystać z wagonów weekendowych w pociągach idących z Warszawy do Zakopanego, Worochty i Zwardonia. Będą to wagony pullmanowskie 3 klasy (po 6 osób w przedziale) z miejscem do leżenia dla każdego pasażera, zaopatrzonem w materac i pościel Towarzystwa Wagonów Sypialnych Wagons-Lits Cook. Dzięki temu turysta, wyjeżdżający w sobotę lub w dzień przedświąteczny z Łodzi będzie mógł od Koluszek odbyć całą podróż w jedną i w drugą stronę bez zmęczenia, mając zapewniony nocleg w pociągu.

Z wagonów weekendowych będzie mógł korzystać każdy podróżny, posiadający ważny na dany pociąg bilet klasy 3 oraz bilet dodatkowy na numerowane miejsce do leżenia, które nabyć można w Wagons-Lits Cook, Piotrkowska 68, tel. 170-77.



# Bandyci w mieszkaniu

## właściciela składu broni.

Z Grudziądza donoszą:

Trzech nieznanych zamaskowanych osobników z nożami w ręku, wtargnęło do mieszkania właściciela składu broni przy ul. 3 Maja 36 p. Oborskiego Leona i sterroryzowawszy obecną samą w mieszkaniu, siostrę właściciela, Pelagję, kalecząc ją nożem w rękę i szyję, przystąpili do rabunku. Łupem włamywaczy padło

**370 zł. gotówką i złote obrączki.**

Po dokonaniu rabunku bandyci zbiegli.

Chcąc dostać się do mieszkania, użyli zręcznego sposobu, mianowicie zapukali do mieszkania prosząc o sprzedanie im nabojów. Gdy niespodziewając się niczego złego siostra Oborskiego, wpuściła ich do wnętrza, rzucili się na nią i obezwładnili ją, poczem zgasili światło i przystąpili do rabunku.

Powiadomiona o zuchwałym napadzie policja, wszczęła natychmiast dochodzenia, celem wykrycia zuchwałych opryszków.

—ooo—

# RADJO-KĄCIK.

**DZIŚ, dnia 13 grudnia wieczorem:**
**RASZYN.**

15.15 Wiadomości o eksporcie polskim
15.20 Przegląd giełdowy
15.30 Melodje rewjowe i filmowe
16.00 Pogadanka dla chorych — ze Lwowa
16.15 Koncert ze Lwowa
16.45 Grudzień na niebie i ziemi — pogadanka przyrodnicza dla dzieci starszych
17.00 Reportaż z Warszawskiego Obserwatorjum Astronomicznego
17.15 Minuta poezji
17.20 Koncert kameralny złożony z utworów L. van Beethovena
17.50 Poradnik sportowy
18.00 Muzyka z płyt
18.30 Pogadanka aktualna
18.40 Życie kulturalne i artystyczne stolicy
18.45 Program na dzień następny
18.55 Skrzynka rolnicza
19.05 Koncert reklamowy
19.35 Wiadomości sportowe lokalne
19.40 Wiadomości sportowe ogólne
19.50 Biuro studjów rozmawia ze słuchaczami P. R.
20.00 Obrońca dobrej sprawy — monolog aktualny
20.10 Pieśni Ryszarda Straussa — z Poznania (płyty)
21.00 Dziennik wieczorny
21.10 Obrazki z Polski współczesnej
21.15 Wiązanka melodyj z operetek Pawła Abrahama — w wykonaniu orkiestry symfonicznej P. R.
22.30—23.30 Muzyka taneczna
W przerwie o godz. 23.00 Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej

**ŁÓDŹ, jak Raszyn, z wyjątkiem:**

15.12 Przegląd giełdowy łódzki
18.30 Pożyteczne poradnie łódzkie — pogadanka, wygł. M. Więckowska
18.40 O wszystkiem potroszku
18.45 Muzyka z płyt
19.10 Program na dzień następny
19.20 Koncert reklamowy
19.35 Łódzkie wiadomości sportowe

**SOBOTA, dnia 14 grudnia.**
**RASZYN.**

6.30 Pieśń poranna
6.33 Pobudka do gimnastyki
6.34 Gimnastyka
6.50 Muzyka z płyt
W przerwie o godz. 7.20 Dziennik poranny
7.50 Program na dzień bieżący
7.55 Parę informacyj
8.00 Audycja dla szkół
8.10 Przerwa
11.57 Sygnał czasu
12.00 Hejnał
12.08 Dziennik południowy
12.15 Koncert ze Lwowa
13.00 Muzyka z płyt
13.25 Chwilka gospodarstwa domowego
13.30 Przerwa
14.30 Koncert ze Lwowa
15.00 W cieniu śpiczastej kazy — fragment z książki Jerzego Giżyckiego
15.15 Nasz handel morski
15.20 Przegląd giełdowy
15.30 Koncert z Krakowa
16.00 Lekcja języka francuskiego
16.15 Recital organowy z Wilna
16.30 Skrzynka techniczna
16.45 „Cała Polska śpiewa"
17.00 Pośród janczarów puszczy Piskiej — reportaż z Prus Wschodnich
17.15 Nowości z płyt
17.45 Świat naszych zwierząt — pogadanka
17.50 Pińsk — miasto o trzech obliczach — pogadanka
18.00 Wesoła audycja dla dzieci—ze Lwowa
18.30 Przegląd wydawnictw
18.40 Pogadanka społeczna
18.45 Program na dzień następny
18.55 Wesołe opowiastki góralski
19.05 Koncert reklamowy
19.35 Wiadomości sportowe lokalne
19.40 Wiadomości sportowe ogólne
19.50 Pogadanka aktualna
20.00 Koncert muzyki lekkiej
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Obrazki z Polski współczesnej
21.00 Audycja dla Polaków z zagranicy
21.30 Audycja z Krakowa
22.00 Muzyka taneczna w wykonaniu małej orkiestry P. R.
23.00 Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej
23.05—24.00 „Spacer po Europie" — retransmisje z rozgłośni europejskich

**ŁÓDŹ, jak Raszyn, z wyjątkiem:**

7.50 Program na dzień bieżący
7.55 Parę informacyj
13.00 Muzyka z płyt
13.30 Muzyka z płyt
14.25 Przegląd giełdowy łódzki
18.30 Dawniejsze kryzysy ekonomiczne w Łodzi — wygłosi mgr. F. Janowski
18.40 Liga Morska i Kolonjalna — wygłosi prof. Ignacy Zieliński
18.45 Muzyka z płyt
19.10 Program na dzień następny
19.20 Koncert reklamowy
19.35 Łódzkie wiadomości sportowe

—ooo—



ARMELLE JEGO.

# FENOMEN.

— Ależ co znowu, Franku?! Jesteś w błędzie! Nie podzielam stanowczo twego zdania! — zawołał doktór Marceli Armand, wykrzywiając się w ironicznym uśmiechu szpecącym regularne rysy jego twarzy — inteligencja psów? To absurd! Przyznać im mogę instynkt wyższego gatunku, być może, lecz nic ponadto.

Mąż mój, wielki miłośnik i badacz psychologji psiego rodu, przestał wpatrywać się z miną skupioną w misterne kółka dymku unoszącego się z jego papierosa w spiralnych zwojach wgórę i podniósł na gościa naszego wzrok niepobłażliwy bynajmniej.

Frank, człowiek spokojny i zrównoważony, zapalał się i unosił rzadko, lecz cierpliwość i wyrozumiałość jego ma granice, poza któremi niebezpiecznie jest go prowokować.

A nie dla jakiejś utarczki słownej, nie dla zgrzytów przecież zaprosił na obiad tego towarzysza lat dziecinnych i uniwersyteckich, bawiącego przejazdem w Paryżu.

— Marceli Armand — oznajmił mi mąż uprzedzając o jego wizycie — człowiek inteligentny z natury, odznaczał się w studenckich czasach bystrym i oryginalnym umysłem, zaradnością i szybką orjentacją. Gładki przytem w obejściu był lubiany i dlatego przebaczano mu chętnie — jak zwykle młodzieży zresztą — zbyt wielkie mniemanie o swej wyższości.

Lecz długie lata, spędzone w prowincjonalnem mieście, gdzie stał się autorytetem dla swych współobywateli, niefortunne pod każdym względem małżeństwo z rozumu, zrobiły zeń osobnika despotycznego, zarozumiałego w najwyższym stopniu i narzucającego wolę swą każdemu — nieznośnego w bliższych stosunkach jednem słowem.

Wysoce niemiły osobliwie był jego uśmiech szyderczy, którym zbywał zdania i poglądy swych oponentów; grymas właściwie, świadczący wymownie o bezcelowości wszelkiej dyskusji.

Doktór Armand uświadomił sobie widocznie przykre wrażenie, jakie arbitralnie jego słowa wywarły na Franka, gdyż nie dając mu czasu na sformułowanie suchej z pewnością odpowiedzi, ciągnął poważnie już dalej:

— Opowiem państwu przy sposobności rzadkie, jak przypuszczam, w dziejach łowiectwa zdarzenie, będące w związku z poruszonym przez nas tematem. Incydent ten przytrafił się mnie osobiście w bieżącym sezonie myśliwskim.

Polowałem od paru dni z Bejem, młodym jeszcze pieskiem, ostatnim potomkiem wiernej mojej Komrity — wyżłem najczystszej rasy angielskiej. Bej jest śliczny, nawiasem mówiąc: czarnej lśniącej szerści w białe łaty na piersiach i kończynach, zgrabny i żywy, jak iskra, każe się lubić poprostu. Warto byś zobaczył go, Franku. Nie miałbyś słów zachwytu nad nim.

Odbiegam jednak od przedmiotu. Otóż Bej mój stawiając pierwsze kroki na arenie myśliwsk., wykazał niezwykłe zdolności: żywość akcji i uderzający instynkt w tropieniu zwierzyny — tak zwany świetny wiatr, mówiąc stylem łowieckim.

Lecz nie nawykły jeszcze do dalekich i długotrwałych kursów, zbyt małego przytem wzrostu dla brodzenia po wybitnie błotnistym terenie, męczył się łatwo i wracał w opłakanym stanie z polowania.

To też wybierając się piątego zrzędu dnia z Milletem, nieodstępnym towarzyszem mych łowów, na obawę przed śniadaniem, postanowiłem zostawić Beja w domu.

— Wiesz, Jerzy — rzekłem tedy do Milleta — nie weźmiemy dziś Beja w pole. Dwa pointery pojadą z nami.

— Moja chata skraju... — odparł mój kompan, flegmatyk z natury, obojętnie — ale, właściwie mówiąc, masz rację. Niech mały odpocznie.

— Bej próbował oczywiście wpłynąc na zmianę mej decyzji. Szczekając nerwowo w szalonych susach wokoło mnie chciał widocznie dowieść, że wbrew memu mniemaniu pełen jest wojowniczego ducha i niewyczerpanych sił. Daremnie wszakże. Nieugięty w mem postanowieniu zamknąłem go na klucz, przykazując służbie, by nie wypuszczała go do naszego powrotu. Poczem ruszyliśmy w pole.

Ranek był prześliczny. Październikowe słońce łagodnemi swemi promieniami pieściło melancholją już tchnący krajobraz jesienny, łamiąc się tęczowemi barwy w kroplach rosy rozsiadłej gęsto na szmaragdowej zieleni ozimin, złotych rżyskach, rdzawych liściach drzew i czerwieni bluszczów pnących się po białych ścianach domostw.

Teren, na którym mieliśmy polować, znajdował się w odległości czterech kilometrów od miasta. Zaledwie minęliśmy ostatnie opłotki i znaleźliśmy się w szczerem polu psy wystawiły stado kuropatw.

Ładny początek i zachęcający, nieprawda? Gdy ptaki porwały się z furkotem daliśmy ognia. Trzy kury upadły: jedna przy kępie byliny, druga dalej nieco na prawo przy żółtem rżysku, trzecia zaś gdzieś dalej jeszcze.

Pierwsze dwie psy aportowały nam niezwłocznie. Trzeciej zaś nie mogły wywęszyć. Daremnie krążyliśmy i my po kartoflisku i złotych rżyskach. Kuropatwa przepadła, jak kamień w wodę.

Nic przykrzejszego nad incydent tego rodzaju dla myśliwych. Reszta polowania zepsuta była wstępnem tem niepowodzeniem, to też markotni wróciliśmy wcześniej o wiele niż zamierzaliśmy do domu.

Bej przywitał mnie bez radości. Nadąsany, z miną pełną pogardy obszedł, obwąchując kuropatwy wokoło i boczył się od pointerów zdradzających najwyraźniej ochotę nawiązania z nim kontaktu.

— Jerzy — rzekłem nagłą myślą tknięty — jazda z Bejem na pole spowrotem. Zobaczysz, że on znajdzie ranną kuropatwę.

— Dostałeś bzika? Po tak długim przeciągu czasu Bej dokazałby tego, czego nie potrafiły takie wytrawne psy myśliwskie, jak twoje dwa pointery?!... Niemożliwe!

— Wszystko jedno — upierałem się. — Spróbujmy. Pozwalam ci kpić później, co się zmieści ze mnie.

Wsiedliśmy więc do auta. Gwizdnąłem na Beja, który wskoczywszy do wozu położył się u moich nóg i patrzał spodełba na mnie.

Gdy stanęliśmy w polu dał się zaprowadzić na trop posłusznie.

— Szukaj, Bej! Szukaj, piesku! Pójdź dalej!... Pójdź dalej!... — przemówiłem łagodnie do niego.

Pobiegł jak strzała z nosem przy ziemi i ogonem spuszczonym, krążąc wokoło kępy byliny i żółtego zielska, gdzie pointery znalazły przed pół godziną kuropatwy. Manewr ten powtórzył kilkakrotnie, poczem skoczył w zarośla z impetem.

Rozległ się łopot skrzydeł i... po chwili Bej wychylił się z gęstwiny z kurą w pysku i ogonem podniesionym do góry.

Triumfowałem. Niejednokrotnie już Bej dał dowód świetnego wiatru, tym razem wszakże przeszedł sam siebie.

— Bej! Aport! — krzyknąłem idąc na spotkanie jego. Lecz spotkała mnie niespodzianka. Pies nie puszczając kuropatwę z pyska cofnął się z opuszczonym ogonem wstecz, patrząc na mnie spodełba.

— Bej! Aport! — powtórzyłem podchodząc bliżej do niego. Daremnie jednak wołałem, groziłem i prosiłem. Pies uciekał przede mną. Towarzysz mój olśniony spoczątku uśmiechał się teraz sarkastycznie.

Zmuszony dać za wygranę zawróciłem z Milletem do auta. Bej biegł za mną z kurą w pysku. Gdy tylko jednak usiłowałem podejść do niego wymykał mi się w okamgnieniu. Nie chciał również wskoczyć do samochodu, wobec czego ruszyliśmy zostawiając go na polu. Bej biegł za samochodem z miną skupioną trzymając wciąż kurę w pysku.

O kilkaset metrów od domu, wyprzedziwszy samochód, popędził jak strzała na podwórze.

Kucharka widziała go wpadającego do izby czeladnej, gdzie na niskim stole kamiennym leżały dwie kury — mizerna nasza zdobycz tego dnia. Bej położył swoją kuropatwę obok nich, poczem w radosnych podskokach pobiegł na moje spotkanie i wymachując ogonem, patrzał mi prosto w oczy, jakgdyby chciał powiedzieć mi:

„A widzisz! Pozbawiłeś mnie, niezasłużenie z mej strony, przyjemności. A jednak nie miałbyś trzeciej kury beze mnie!

— Ależ, doktorze! — zawołałem — opowiedziany przez pana fakt jest formalnem zaprzeczeniem pańskiej teorji, odmawiającej inteligencji psom.

— Oczywiście! — podchwycił Frank z triumfem.

Doktór Armand spojrzał na mnie. W oczach jego o wyrazie absolutnego zadowolenia z siebie dostrzegłem błysk ironji.

— Droga pani — odciął się z miejsca — wyjątek potwierdza, jak pani wiadomo, regułę. A zresztą... czy pies, wychowany i wytresowany przeze mnie, nie powinien być fenomenem?...

Tłum. J. S.

# SPORT.

## Lekkoatletyczny terminarz sportowy.
## KOBIECE ZAWODY GŁÓWNE
### o mistrzostwo Polski w Łodzi.

Na wczorajszem posiedzeniu zarzadu PZLA ustalony został kalendarz sportowy na przyszły sezon.

Kalendarz ten w najważniejszych swoich punktach przedstawia się nastepujaco:

8—9 lutego walne zgromadzenie PZLA.

22—23 lutego zimowe mistrzostwa Polski w Przemyślu lub Lwowie.

5 kwietnia męski bieg naprzełaj o mistrzostwo Polski w Lublinie.

19 kwietnia kobiecy bieg naprzełaj o mistrzostwo w Poznaniu.

3 maja — narodowe biegi naprzełaj.

13—14 czerwca mistrzostwa okregowe w całym kraju.

21 czerwca Polska — Belgja w Polsce.

28—29 czerwca przedolimpijskie zawody eliminacyjne w Warszawie.

3—4 lipca kobiece zawody główne o mistrzostwo Polski w Łodzi.

3—4 lipca dziesięciobój o mistrzostwo Polski w Bydgoszczy

1—16 sierpnia igrzyska olimpijskie, żadnych imprez ważniejszych w kraju.

22—23 sierpnia zawody międzynarodowe w Polsce.

30 sierpnia trójbój kobiecy o mistrzostwo Polski w Krakowie.

6 września — zarezerwowany na mecz męski międzypaństwowy

12—13 września główne męskie zawody o mistrzostwo Polski w Wilnie.

20 września zarezerwowany na międzypaństwowy mecz kobiecy.

27 września maraton o mistrzostwo Polski we Lwowie.

27 września pięciobój kobiecy o mistrzostwo Polski w Katowicach.

4 października chód na 50 km. o mistrzostwo Polski w Warszawie.

4 października pięciobój męski o mistrzostwo Polski w Krakowie.

Nadmieniamy, że główne mistrzostwa Polski w konkurencjach męskich, zwykle rozgrywane w czerwcu, przeniesione zostały na wrzesień z powodu igrzysk olimpijskich.

Przypominamy, że miejsca, w których odbywaja się zawody mistrzowskie, nie były wyznaczane przez zarzad PZLA, lecz ustalone jeszcze w lutym br. przez walne zgromadzenie PZLA.

## LEPIEJ KOMBINOWALI
### ale zawodzili pod koszem.

W czwartek wieczorem rozegrane zostały w gmachu YMCA międzynarodowe zawody gier sportowych z udziałem ryskiej YMCA, która, jak wiadomo, jest akademickim mistrzem świata w koszykówce. Goście rozegrali dwa spotkania w siatkówce i koszykówce, przegrywając niespodziewanie oba mecze.

W siatkówce YMCA warszawska pokonała swoją imieniczkę łotewska 2:0 (15:5, 15:9). Zespół Łotyszów wyrównany na średnim poziomie. Polacy górowali zarówno w linji ataku, jak i w obronie. Wyróżnili sie Bednarek i Wilamowski.

W meczu koszykówki warszawski AZS pokonał gości 40:33 (20:15). Poczatkowo AZS prowadził 8:0, dopiero później goście doszli do głosu. Łotysze byli szybsi od Polaków i lepiej kombinowali, zawodzili jednak pod koszem.

AZS zdobył kosze przeważnie dalekiemi strzałami. Polacy, wśród których wyróżnili sie Kowalski i Kurek, umieli doskonale paraliżować ataki przeciwnika.

Dziś, w piątek, odbedzie sie mecz koszykówki pomiedzy YMCA warszawka a ryską. Mecz ten transmitowany bedzie przez wszystkie rozgłośnie polskie ok. godz. 22.30.

## NIEMIECKO-POLSKIE KONTAKTY
### w hokeju lodowym.

Reprezentacja Polski ustalona przez kpt. sportowego PZHL, prok. Kuleja rozegra dwa spotkania w Hamburgu dn. 21, 22 bm Polacy grać będą w składzie: Stogowski, kowski, Kowalski, Głowacki, Zieliński Król. Rezerwa: Przeździecki, Kasprzak i Słupnicki.

W dniach 26, 27, 28 bm. hokeiści nasi startować będą w turnieju międzynarodowym w Berlinie.

W Hamburgu reprezentacja Polski wystąpi pod firmą Polski Południowej, a w Berlinie Polacy grać beda jako Cracovia.

Tytułem rewanżu Niemcy przyśla kilka swoich zespołów klubowych na turnieje do Katowic, Krynicy i Poznania.

**WARSZAWSCY ŁYŻWIARZE W ŁODZI**

Na dzień 22 bm. zaproszeni zostali do Łodzi na popisy w jeździe figurowej czołowi łyżwiarze warszawscy.

Ludwiczak, Sokołowski, Marchewczyk, Wol

**ZIMOWY OBÓZ NARCIARSKI**
**Polskiej YMCA dla młodzieży szkolnej.**

W czasie od 27 grudnia do dnia 7 stycznia 1936 r. Polska YMCA urządza wpobliżu Zakopanego zimowy obóz narciarski dla męskiej młodzieży szkolnej w wieku od lat 13 do 18.

Celem obozu jest wypoczynek i uprawianie sportów zimowych, jak narciarstwo, saneczkowanie i łyżwiarstwo, pod kierunkiem wykwalifikowanych instruktorów.

Obóz ten mieścić się będzie w budynku szkolnym.

Całkowita opłata za pobyt wynosi zł. 40 oraz koszty przejazdu (75 proc. zniżki).

Zapisy przyjmuje Sekretarjat Pol. YMCA Moniuszki 4a, tel. 250-10, w godz. od 8—22-ej.

**ROZWIĄZANIE KLUBU PIŁKARSKIEGO**
**za uchybienia natury dyscyplinarnej**

A-klasowy klub robotniczy w Warszawie Turwista, rozwiazany został przez organizacje TUR spowodu uchybień natury dyscyplinarnej.

Jest to pierwszy w Polsce wypadek rozwiązania klubu piłkarskiego przez organizacje niesportowa.

## Co zgotować jutro na obiad?

**Zupa grochowa z grzankami, polędwica z kartofelkami legumina cytrynowa.**

## Sport w kilku słowach.

Poznań zwrócił się do Łódzkiego Okręgowego Związku Hokeja Lodowego z propozycją rozegrania meczu międzymiastowego Poznań — Łódź w Poznaniu Zarząd ŁOZHL zgodził się na tę propozycję i wysunał terminy 19 lub 26 stycznia. Mecz hokejowy rozegra reprezentacja Łodzi z Poznaniem po raz pierwszy.

Korzystając z pierwszych opadów śnieżnych nowozorganizowana sekcja narciarska ŁKS-u urządza w najbliższa niedziele 15 bm. pierwszą w tym sezonie wycieczkę narciarską do Łagiewnik dla członków i wszystkich chętnych. Zbiórka została wyznaczona na godz. 9-tą rano przy ostatnim przystanku tramwajowym linji Nr. 1 (na Dołach). Narciarstwo poczyniło ostatnio w Łodzi ogromne postępy, wciągajac coraz większe rzesze sportowców.

Sekcja motocyklowa Union Touringu urządza w dniu jutrzejszym tj. w sobotę 14 bm. o godz. 20.30 wieczorem w lokalu klubowym przy ul. Piotrkowskiej 220 uroczystość rozdania nagród za mistrzostwo klubowe na r. 1935, na którą zarząd sekcji zaprasza wszystkich członków i sympatyków.

Na lekkoatletycznych zawodach kobiecych, które w nadchodzącą niedzielę odbeda się w Pabjanicach w krytej hali Kruszeendera, startować będzie prawdopodobnie również Wajsówna, która stale przebywa w Pabjanicach i trenuje wraz z Janowską. W zawodach wezma udział również lekkoatletki łódzkie, jak Słomczewska, Kędzierska i in.

Czołowi lekkoatleci łódzcy Kujawski i Rosław z KP. Zjednoczone zażądali z macierzystego klubu zwolnienia, na tle tarć Klub KP. Zjednoczone zawiesił jednak Kujawskiego na przeciąg jednego roku.

Na treningi Cejzika nie uczęszczali niemal zupełnie lekkoatleci IKP, co łaczy sie z fermentami wewnątrz sekcji lekkoatletycznej klubu fabrycznego.

W dniu dzisiejszym zespoły bokserskie Bar-Kochby i Gevera zainaugurują sezon towarzyskim meczem drużynowym, który rozpocznie się o godz. 20-ej wiecz. w sali Gevera przy ul. Piotrkowskiej 295. Program meczu przewiduje 8 walk.

Jak donoszą z Paryża, prasa francuska bardzo żywo zajmuje się sprawa znanego wypadku czechosłowackiej rekordzistki światowej Koubkovej, która niebawem podda się operacji majacej przemienić ja w mężczyznę. Według opinji międzynarodowej federacji sportów kobiecych rekord światowy Koubkovej w biegu na 800 mtr. osiagniety w r. ub. (2:12.8) powinien pozostać nadal rekordem światowym, ponieważ w chwili jego ustanowienia Koubkova była oficjalnie kobietą.

W roku przyszłym krakowska Wisła projektuje sprowadzenie z okazji 30-lecia klubu, jedna z angielskich drużyn zawodowych I-ej ligi na mecz do Polski. Pod uwage brany jest przedewszystkiem Arsenal.

Spotkanie między słynnym średniodystansowcem włoskim Lanzim a Kucharskim, będzie mogło dojść do skutku dopiero po Olimpjadzie berlińskiej. Projektowane sa dwa starty, a mianowicie jeden w Medjolanie a drugi w Warszawie lub we Lwowie.

W Chorzowie rozegrany został w czwartek mecz pomiędzy Reprezentacją piłkarską Śląska a A-klasowym klubem „Kresy", zasilonym Peterkiem i zawodnikami Naprzodu. Zwyciężyła reprezentacja łatwo w stosunku 6:0 (5:0) 4 bramki dla zwycięzców zdobył Więcek, a dwie God.

Na sztucznym torze w Katowicach odbył się w czwartek wieczorem mecz hokejowy pomiędzy krakowskim Sokołem a Śląskim Klubem Hokejowym. W barwach Śląskiego Klubu Hokejowego wystąpił Kasprzycki pod nazwiskiem Orłowskiego. Gracz ten występował przez pewien czas w barwach praskiej Slavii pod pseudonimem Medeck. Mecz wygrał Śląski Klub Hokejowy w stosunku 2:0 (1:0, 0:0, 1:0). Bramki zdobyli Arlt i Anzelm. Poziom nieszczególny. Krakowscy hokeiści znajdowali się dopiero po raz pierwszy w sezonie bież. na lodzie, to też gra ich pozostawiała wiele do życzenia.

**KOMUNIKAT**
**Zarządu Syndykatu Dziennikarzy Łódzkich oraz redakcyj łódzkich.**

W ciągu ostatnich tygodni kilkakrotnie zdarzało się, iż różne osoby prywatne, które w charakterze oskarżonych względnie pozwanych brały udział w procesach sądowych, stawały się następnie ofiarami szantażu. Do ludzi tych zjawili się jacyś osobnicy, którzy, prezentując się jako rzekomi „dziennikarze", domagali się okupu za przemilczanie w sprawie odnośnych spraw sądowych.

Wedle przeprowadzonych dochodzeń przez Zarząd Synykatu Dziennikarzy Łódzkich osobnicy ci nie pozostają w kontakcie z żadną z łódzkich redakcyj i są pospolitymi szantażystami, których należy oddawać w ręce władz bepieczeństwa.

W razie więc zgłoszenia się do kogokolwiek bądź takiego osobnika uprasza się o bezzwłoczne zawiadomenie o tem Syndykatu Dziennikarzy Łódzkich, Piotrkowska 121, tel. 187-40.

**Zarząd Syndykatu Dziennikarzy Łódzkich oraz wszystkie redakcje pism w Łodzi.**

**PIĘKNE OZDOBY CHOINKOWE W STYLU LUDOWYM.**

Komitet Kolonij Letnich dla dzieci w wieku przedszkolnym organizuje dnia 14 bm. w godzinach od 17 do 21 i 15 grudnia w godzinach od 10—20 sprzedaż pięknych zabawek choinkowych w stylu ludowym Związku Nauczycielstwa Polskiego. Sekcja Wychowawczyń Przedszkoli przy ul. Zachodniej 72 I piętro front.

Dochód jest przeznaczony na kolonie dla najbiedniejszych dzieci w wieku przedszkolnym.

## Co nas po pracy rozweseli?

**Teatr Miejski** — Pan Damazy
**Teatr Popularny (Ogrodowa 18)** — Taniec szczęścia
**Adria** — Droga bez powrotu
**Casino** — Papryka
**Corso** — Hrabia Monte Christo
**Czary** — Wilhelm Tell
**Dom Ludowy** — Pan bez mieszkania
**Europa** — Burza nad światem
**Grand-Kino** — Pod palącem niebem Argentyny
**JAR** — na scenie: Chaplin i nóżki; na ekranie: Przygoda miłosna
**Metro** — Droga bez powrotu
**Miraż** — 1) Tajemnica ekspresu Nr. 6; 2) Nasi chłopcy marynarze
**Przedwiośnie** — Chopin piewca wolności
**Palace** — Dziś wieczorem u mnie
**Rakieta** — Syn marnotrawny
**Rialto** — Orłow
**Sztuka** — Wielki gracz

**WINSZUJEMY**

Jutro: Dioskorowi
Wschód słońca 7,35
Zachód słońca 15,25
Długość dnia 7,50
Ubyło dnia 8,59

## Życie ekonomiczne.

**BAWEŁNA.**

NOWY JORK: loco 11.85, grudzień 11.42, styczeń 11.42, luty 11.33

LIVERPOOL: loco 6.45, grudzień 6.22, styczeń 6.21, luty 6.19

Egipska: loco 9.55, grudzień 9.16, styczeń 8.96, marzec 8.69

BREMA: loco 13.98, grudzień 13.10, styczeń 13.01, marzec 12.93

## Waluty, dewizy i akcje

**Dewizy — przeważnie słabsze.**

Zebranie giełdy pieniężnej cechował nastrój dość żywy, przy słabszej tendencji.

**Mocniejsza tendencja dla papierów państwowych.**

W dziale papierów państwowych panował nastrój bardziej ożywiony, kursy kształtowały się zwyżkowo.

**Papiery procentowe.**

Budowlana 40.25, Dolarowa 53.00, Konwersyjna 64.00, Dolarowa 1919/1920 roku 79.50, Stabilizacyjna 1927 r. 64.75 drobne, 7% Banku Rolnego 83.25, 8% Banku Rolnego 94.00, 7% L.Z. BGK 2—7 em. 83.25, 8% L. Z. BGK 1 em. 94.00, 7% Obl. Kom. BGK 2—3 em. 83.25, 8% Obl. Kom. BGK 1 em. 94.00, 5½% L. Z. i Obl. Kom. BGK wszystkich emisyj 81.00, Ziemskie w Warszawie 5 serji 47.25, m. Warszawy 1933 r. 54.88, m. Kalisza 1933 r. 41.75, m. Łodzi 1933 r. 50.00, m Radomia 1933 r. 38.50

**Zmienne usposobienie dla akcyj.**

Zebranie giełdy akcyjnej było dość ruchliwe, nastrój panował niejednolity.

Bank Polski 96.00, Cukier 33.00, Lilpop 7.50, Ostrowiec 19.00, Starachowice 31.00

**GIEŁDA ZBOŻOWA.**

WARSZAWA, 13. 12. — Giełda zbożowo-towarowa bez zmiany. Ogólny obrót wyniósł 1957 tonn, w tem żyta — 388. Usposobienie spokojne.

POZNAŃ, 13. 12. — Urzędowa cedula giełdy zbożowo - towarowej w Poznaniu.

Ceny tranzakcyjne: nienotowane.

Ceny orjentacyjne: żyto 11.75 — 12.00, pszenica 16.25 — 16.50, mąka żytnia I gat. wyciagowa 0-30% 18.50 — 18.75. mąka pszenna I gat. lit. A 0-20% 28.00 — 29.75

**KIERMASZ - WYSTAWA.**

Kiermasz - Wystawa w szkole dla głuchoniemych urządzona bedzie w nadchodzaca niedzielę przy ulicy Pabjanickiej Nr. 34. Wystawa zawierać bedzie prace uczniów tej szkoły, które ilustrować maja sposób nauczania dotkniętych tem kalectwem ludzi dla przygotowania ich do przyszłego samodzielnego życia.

Otwarcie Wystawy o godz. 11-ej rano.

**Z POLSKIEGO TOW. TURYSTYCZNO-KRAJOZNAWCZEGO.**

W niedzielę, dnia 15 bm. wycieczka PTK. zwiedzi część nowootworzonego Muzeum Etnograficznego. Zbiórka (wyłacznie dla członków) w siedzibie Muzeum (Piotrkowska 104) na I piętrze o godz. 10.45. Opłata 20 groszy.

W biurze T-wa (Al. Kościuszki 17) jest do nabycia zbiór podań „Boruta" w cenie 30 gr. Broszurka zaleca sie swoja treścia ciekawym wstępem prof. Z. Hajkowskiego, starannem wydaniem, ładna ilustracja Andriollego i celem, bliskim sercu krajoznawcy (ratowanie archikolegjaty w Tumie).

Temuż celowi służa karty pocztowe z widokami Tumu.

## Komu się szczęście uśmiechnęło?

**PEŁNA TABELA WYGRANYCH 34-EJ LOTERJI PAŃSTWOWEJ.**

W pierwszym dniu ciągnienia loterji, wygrane padły na następujące numery:

**1-sze CIĄGNIENIE**

10.000 — 1724 112824 132944

5.000 — 12198 26254 39642 94512 138291 178682

2.000 — 8152 10025 42150 49668 58732 160874

1.000 — 40658 68178 85885 91407 95436 122837 141816 154525 177231

500 — 40431 84331 87010 90722 101119 118047 132380 153652 194096 163850 — 175713

400 — 6114 6820 12166 14328 23315 30800 39427 42019 53032 54623 65786 84353 87245 89461 108826 127791 143500 154114 171192 172132 179322 180436 — 183111

300 — 19509 39799 57407 62867 63755 67504 80780 99030 103799 105314 112973 123382 125707 137703 144902

250 — 5380 5686 16435 18289 18643 21401 22965 33140 38203 44991 45556 45975 53636 59808 65863 71494 73819 [illegible]

STAWKI.

[illegible]

36032 216 76 97 256 549 57 887 904 37306 717 993 897 917 38142 250 460 774 39245 311 628 66 848 959 40597 861 98 41057 148 49 442 710 42 813 37 82 42069 148 81 207 27 587 603 784 99 887 43079 132 417 602 72 926 44057 189 235 395 694 834 54 63 45107 684 756 933 46125 49 363 417 564 620 741 70 888 47512 62 927 48058 125 361 439 549 49068 97 414 679 976

[illegible]

256 309 867 167166 459 67 642 776 168203 48 98 345 511 8143 832 169351 478 635 795

170077 199 280 351 638 72 171222 82 308 491 734 69 859 1722200 453 73 901 38 622 42 78 81 767 925 173080 179 295 499 531 618 174107 786 462 641 767 73 175205 56 487 504 80 624 979 176099 262 449 595 627 836 177025 341 547 967 178132 427 602 179948

[illegible]

**2-gie CIĄGNIENIE**

25.000 — 22184

10.000 — 12837 189218

[illegible]

30262 31511 32620 33167 268 643 794 34033 [illegible] 378 959 35447 69 676 36392 755 [illegible] 605 843 64 38576 644 391 [illegible] 270 840

40031 493 41460 662 938 42237 566 97 4347 648 44565 795 933 45153 70 46484 666 909 47202 826 48[illegible]64 947 73 49146 291 352

[illegible]

**CIĄGNIENIE TRZECIE**

[illegible]

[illegible] 625 845 21008 22736 23004 334 80 24271 72 491 917 25563 882 919 26443 65 27020 508 605 28511 29652 852

30093 316 458 889 31020 242 821 80 33052 91 606 64 848 34075 123 98 734 960 35081 126 999 36046 314 45 513 679 842 37963 176 310 528 [illegible] 244 319 424 865

[illegible]

## Ciekawe spostrzeżenia grafologa.

# Napisz coś na maszynie — a powiem ci jaki masz charakter.

Czy grafologja jest nauką w całem tego słowa znaczeniu, czy też w znacznej części opiera się tylko na fantazji i domysłach — sprawa jest jeszcze dotąd sporna. W każdym razie uznano już za rzecz niewątpliwą, że pismo każdego człowieka posiada pewne niezmienne

**cechy charakterystyczne,**

po których można z rękopisu stwierdzić nieomylnie, od kogo pochodzi — i na tem opiera się ekspertyza grafologów sądowych. — A również trudno zaprzeczyć, że także odczytywanie charakteru człowieka na podstawie jego pisma daje bardzo dużo trafnych odpowiedzi.

Czy jednak możliwe jest także zastosowanie grafologji do maszynopisów — a jeśli tak, to wedle jakich zasad? W epoce dzisiejszej, gdy coraz więcej ludzi używa ołówka czy pióra tylko wyjątkowo, a z reguły pisze wszystko na maszynie, pytanie to zaczyna nabierać niemałej aktualności.

Jak dotąd, uznany jest tylko ten fakt, że na podstawie maszynopisu można zidentyfikować maszynę, spod której wyszedł — i tego rodzaju ekspertyzy mają obszerne zastosowanie w sądownictwie. Natomiast nie było jeszcze grafologji maszyny do pisania w sensie określania charakteru piszącego. Dopiero teraz spróbował ustalić taką grafologję pewien Szwajcar nazwiskiem Holzapfel, który nawet w sformułowanych przez się wnioskach posunął się bardzo daleko, formułując cały system, wedle którego można z maszynopisu odczytywać charakter ludzki.

A zatem, wedle p. Holzapfla, jeśli kto z predylekcją używa druku rozstrzelonego albo podkreśla słowa i całe zdania, to można stąd wyciągnąć takie same konkluzje, jakie grafolog wyciąga przy tego rodzaju rękopisach. Kto pisze jednym odstępem, dopisuje wiersz do samego końca i aż do dołu strony, temu obce są fantazje, jest oszczędny, albo i skąpy. Jeszcze zaś więcej można, zdaniem autora, odczytać z błędów maszynowych.

I tak więc, jeśli ktoś popełnia chronicznie takie błędy, jak „śiwęty" zamiast „święty", „doikadny" zamiast „dokładny" i tym podobne przerzucanie liter — to jest on anormalnie roztargniony może nawet chory nerwowo. Zaniedbywanie interpunkcji dowodzi

**lekkomyślności i niedbalstwa.**

Częste używanie błędnych liter zamiast sąsiednich, prawidłowych (np. „ktawat" zamiast „krawat" i t.p.) ma być oznaką niezdolności do skupienia się — a jeśli tego rodzaju słowa są pisane naprzemian, raz właściwie a raz błędnie, to djagnoza brzmi: histerja albo nawet anarchizm myślowy. Kto zamiast „i" pisze „e", zdradza niedyskrecję. I tak dalej...

Niewątpliwie, stnieją tu pewne objawy stale się powtarzające i niejedno mogliby na ten temat powiedzieć np. redaktorzy, mający wiele z maszynopisami do czynienia.

Tak więc, jeśli ktoś, pomyliwszy się w pisaniu cyfry czy nazwiska, zamiast wymazania błędu wali na miejsce cyfry mylnej prawdziwą, tak że w rezultace nie można przy odczytywaniu wiedzieć, o którą z nich chodzi — no to powiemy bez wahania: **niedbalstwo.** Gdy autor, nie będący jeszcze „firmą", nadsyła do redakcii rękopis pisany jednym odstępem, w którym nic poprawić nie można, choć by trzeba, bo niema gdzie — powiemy z dużą dozą prawdopodobieństwa, że ma wielkie o sobie mniemanie. Podobnie dałoby się sformułować wiele jeszcze innych wniosków.

Jak dotąd jednak bardzo jeszcze daleko do tego, aby z takich obserwacyj stworzyć cały system grafologiczny. W każdym zaś razie trzeba mieć do dyspozycji bardzo wiele materjału, pochodzącego od tej samej osoby: dopiero wtedy bowiem można oddzielić od siebie to, co jest wynikiem chwili, czy przypadku, a co cechą trwałą.

# Spis panien na wydaniu.

## Cesarz Napoleon w roli swata.

Jednym z mało znanych, a nie pozbawionych pewnej pikanterji epizodów z czasów Napoleona, jest przeprowadzony w roku 1811 spis czyli t. zw. „Konskrypcja panien na wydaniu".

Jak wiadomo, Napoleon starał się konsekwentnie zjednać sobie i przyciągnąć na swą stronę starą rodową arystokrację francuską, odnoszącą się z dużą rezerwą do „małego kaprala". Z chwilą proklamowania Cesarstwa stosunek ten zmienił się na lepsze. Ale plany Napoleona sięgały dalej: pragnął on doprowadzić do ściślejszego zbliżenia między starą rodową arystokracją, a między tą najmłodszą, przez niego stworzoną. Pragnął też wynagrodzić wiernych swych oficerów, prefektów i urzędników ułatwiając im zrobienie „dobrej partji".

Ileż było we Francji młodych pięknych a bogatych panien, które chętnie oddałyby swą rękę jakiemuś kapitanowi, czy świeżo upieczonemu baronowi! Trzeba tylko, by

**ktoś się tem zajął.**

Trzeba było jednak polecenia cesarza.

Pomysł ten doczekał się wkrótce realizacji. W porozumieniu, a niewątpliwie i z polecenia cesarza minister policji, książę de Rovigo, rozesłał w r. 1811 do wszystkich prefektów niezwykły okólnik. Oto polecał im przeprowadzić formalną konskrypcję wszystkich panien na wydaniu, z wyszczególnieniem ich wieku, stanowiska społecznego, stosunków rodzinnych, no i co ważniejsze, wysokości posagu.

Okólnik ten zaskoczył prefektów, którzy widocznie nie kwapili się zbytnio z wygotowaniem żądanych wykazów, skoro w trzy miesiące później ks. Rovigo zmuszony był rozesłać drugi okólnik, utrzymany już w bardziej kategorycznym tonie.

Teraz dopiero zaczęły napływać odpowiedzi ze wszystkich stron kraju. Zgłaszali prefekci panny z posagiem 300, 500, 900 tysięcy franków: ładne, wykształcone, utalentowane.

Rovigo przedkładał cesarzowi te wykazy, a Napoleon poprostu „przydzielał" swym protegowanym posażne

**kandydatki do stanu małżeńskiego.**

Nie dość na tem, zdarzały się wypadki, że ks. Rovigo „po przyjacielsku" polecał prefektom odmawiać pozwolenia na małżeństwa, które były nie po myśli cesarza.

Tak było naprzykład z jedną z najlepszych „partyj" młodą Pierrette Delglat. Rodzice postanowili wydać ją za starszego już arystokratę, du Durfort'a. Sprzeciwił się temu jednak ks. Rovigo, „rezerwując" ją dla któregoś z wiernych sług cesarza.

Rzeczywiście też wkrótce posażna jedynaczka poślubiła „przydzielonego" jej przez Napoleona, młodego

**25-letniego kapitana**

barona de Marbeuf. Nie długo jednak zażywała szczęścia małżeńskiego; Marbeuf w rok potem zginął na polu bitwy.

Nie trzeba dodawać, iż owa niezwykła „konskrypcja" nie wszystkich zainteresowanym się podobała. To też w wielu wypadkach rodzina wydawała zamąż pokryjomu na gwałt, konskrybowane córki, nie czekając na propozycję ze strony ks. de Rovigo.

# „Święty we fraku"

## Dwieście prac pozostawił po sobie Contardo Ferrini.

Takiem mianem obdarzył Pius XI podczas uroczystości beatyfikacyjnych błog. Contardo Ferriniego, profesora uniwersytetu w Padwie, zmarłego w opinji świętości w domu rodziców swoich nad Lago Maggiore w dniu 17-ym października 1902 r. Rzeczywiście, trudno sobie wyobrazić świętego bardziej współczesnego, bardziej z naszem codziennem życiem związanego niż Contardo Ferrini.

Urodzony w dniu 4 kwietnia 1859 r. w Medjolanie, studja uniwersyteckie odbył w Pawji, poświęcając się karjerze uczonego badacza praw, przedewszystkiem prawa rzymskiego i bizantyjskiego. Jako stypendysta odbył kilkuletnie studja prawne w Berlinie, Kopenhadze, Paryżu i Rzymie i w roku 1884, a więc jako 25-letni ledwo młodzieniec, objął wykłady prawa najpierw w Pawji, później w Mesynie i Modenie, wreszcie spowrotem w Pawji. Jako profesor cieszył się opinją nadzwyczaj wnikliwego i

**jasnego wykładowcy,**

na którego prelekcje młodzież uczęszczała szczególnie chętnie; jako uczony był badaczem gruntownym i niezmiernie płodnym pisarzem, który w ciągu niespełna 18 lat swej naukowej działalności pozostawił przeszło dwieście różnych wykończonych prac. Poświęcenie się nauce, którą zwał swą „żoną" (sposa), nie przeszkadzała Ferriniemu żywo interesować się sztuką i przyrodą oraz życiem towarzyskiem a nawet politycznem, będąc przez pewien czas członkiem rady miejskiej Medjolanu. Już na studjach w Berlinie gorący brał udział nietylko w rozlicznych stowarzyszeniach religijnych ale i w związkach studenckich, byle stały na gruncie katolickim. Religję bowiem stawiał

**ponad wszystko.**

Gdy składał egzamin doktorski, jeden z członków komisji egzaminacyjnej, olśniony wspaniałym sukcesem Ferriniego, zapytał go, komu czy czemu zawdzięcza swe wiadomości? ten milcząc wydobył z zanadrza krucyfiks i publicznie w ten sposób złożył hołd Bogu.

Świetny uczony, o którym Mommsen pisał: „Jeśli XIX wiek był dla jurydycznych studjów greko - romańskich stuleciem Savigny'ego, to wiek dwudziesty stanie się stuleciem Ferriniego". Profesor Ferrini — co jest cechą ludzi naprawdę wielkich — był człowiekiem niezmiernie skromnym, dalekim od pożądania wszelkich wyróżnień.

Dzisiejszy Papież Pius XI, wówczas kierownik bibljoteki ambrozjańskiej w Medjolanie Mgr. Ratti, przyjaciel i współpracownik Contardo Ferriniego, pisał wkrótce po jego śmierci: „Wspaniała wiedza i godny podziwu rozum szły u niego w harmonji nie tylko z wprost doskonałą wiarą, ale także z religijnością i prawdziwie chrześcijańską pobożnością o rzadko spotykanej głębi i sile".



## PIERWSZA WYCIECZKA

Narciarka w Tatrach

# PODSŁUCHANE

## Nieuzasadniona obawa



— Teraz możesz pobawić się w ogródku ale uważaj, nie właź na drzewo.

### DOKŁADNIE.

Żona czyta w dzienniku o kimś, że został aresztowany pod zarzutem bigamji i pyta męża:

— Powiedz mi, co to jest właściwie bigamista?

— Bigamista? — to człowiek, który ten sam fatalny błąd popełnia dwa razy.

### ROZWODNIONE MÓZGI.

— Słuchaj — powiada w klubie do barona Ramola hrabia Ciupsztycki — jeżeli zgadniesz ile mam w portelu, to całych 120 zł., które tam są, należą do ciebie!

— No, wiesz, o głupie 120 złotych mam sobie łamać głowę! — odpowiada baron Ramol.

—:O:—

GUY DE TERAMOND

# CZŁOWIEK W CZARNYCH OKULARACH

49 POWIEŚĆ

**STRESZCZENIE:**

W pensjonacie pani Grąbczewskiej przy ulicy Mokotowskiej, została zamordowana bogata Amerykanka Tankery. Pod zarzutem dokonania zbrodni aresztowano sąsiada zamordowanej Lucjana Drosta z Czeladzi. Drost przed sędzią śledczym zeznał, że miał widzenie, iż zbrodni dokonał mężczyzna z 2 kulami w ciele. Spowodu braku dowodów winy Drosta zwolniono. Następnego dnia zgłosił się do niego baron Plück, którego ojciec został zamordowany przez człowieka z 2 kulami w ciele i zaangażował Drosta jako detektywa którego zadaniem miało być wykrycie mordercy ojca.

Do barona Plücka przybył hrabia Awazoli - Viscoza, reprezentant maharadży indyjskiego, proponując mu zastaw klejnotów, wartości 2 miljonów złotych za miljon.

O klejnotach w szafie mówiła cała Warszawa. Dwaj bandyci przez mieszkanie w sąsiednim domu postanowili dostać się do kasy Hrabia Viscoza był też bandytą, który chciał ograbić barona Plücka.

Drost przybył do hrabiego Viscozy i zarzucił mu, że jest mordercą pani Tankery. „Hrabia" przy pomocy służącego zamknął Drosta w kasie, poczem wyjechał na wieś pod Warszawę. Tam został zawiadomiony przez komisarza policji o włamaniu do kasy z klejnotami.

Kasę zastał pustą. Obawiając się zdrady ze strony zwolnionego przez włamywaczy z kasy Drosta, postanowił zwabić go zapomocą swej kochanki ponownie do Warszawy i zamknąć mu usta na zawsze. Wracającego z Czeladzi do Warszawy Drosta spotkała w pociągu kochanka hrabiego Viscozy, podróżująca pod przybranem nazwiskiem Karoliny Młynarczykówny. Podróż zbliżyła ich do siebie i w Warszawie umówili rendez-vous.

* * *

— Ależ bynajmniej. Muszę nawet przyznać panu, że nigdyby mi nie przyszło do głowy, że ten chłopak, spokojny i nieśmiały, o dobrych manierach i przyzwoitym wyglądzie, mógł być zbrodniarzem!

— Tak, panie baronie. Trudno jest dziś odróżnić porządnego człowieka od złoczyńcy.

Wypowiadając te znakomitą w jego pojęciu sentencję, sędzia Karnowski przeglądał papiery, jakie poprzednio położył mu na biurku komisarz Miernowski. Machinalnie spoglądając na fotografję młodej kobiety. Nagle wykrzyknął:

— Co ja mówiłem?!

Jeszcze raz przyjrzał się fotografji, poczem nacisnął dzwonek.

Wszedł woźny.

— Czy wywiadowca, który był zeszłej nocy na ulicy Czackiego, wrócił już?

— Jest w poczekalni, panie sędzio.

— Niech tu zaraz przyjdzie... Pietrzak — mówił dalej, pokazując fotografję przybyłemu. — Czy zna pan tę osobę?

Wywiadowca dokładnie przyjrzał się zdjęciu, poczem rzekł:

— No, naturalnie, to jest przecież pokojówka hrabiego Abazoli-Viscosa, która została zamordowana dziś rano.

— Zamordowana! — wykrzyknął baron Plück, który z wielkiem zaciekawieniem przysłuchiwał się rozmowie.

— Miałem już przedtem pewność, że ta dziewczyna była informatorką bandy rozpruwaczy kas, którzy zoperowali skarbiec hrabiego Abazoli-Viscosy. A dzisiaj, przeszukując pokój Lucjana Drosta, znajdujemy jej fotografję. Co z tego wynika?

— ...że byli wspólnikami — dokończył komisarz Miernowski.

— Mamy więc teraz dowód, że Lucjan Drost jest wmieszany w sensacyjne włamanie przy ul. Czackiego.

— W takim razie — wykrzyknął baron, jakby nagle przejrzał — wszystko rozumiem — rozumiem teraz, dlaczego Drost tak dokładnie dopytywał się o wszystkie szczegóły mojej umowy z hrabią. Rozumiem także, dlaczego postarał się o to bym nie poszedł tego dnia do hrabiego Abazoli-Viscosy. Przecież gdybym tego dnia zabrał klejnoty do siebie, nie dałoby się włamanie, projektowane na noc!

— No naturalnie — rzekł triumfująco sędzia Karnowski. — Wszysto zgadza się doskonale. Widzi pan teraz, jaką Lucjan Drost miał korzyść z tego, że u pana pracował! Pan sam wciągnął go do tego, wymyślając sobie jakieś niezwykłe podobieństwo pomiędzy zamordowaniem pani Tankery, a zbrodnią, dokonaną na pańskim nieszczęsnym stryju. Proszę pana, gdyby istniało najmniejsze podobieństwo, już dawno wpadlibyśmy sami na to! Drogi panie baronie, nauczony smutnem doświadczeniem, nie będzie pan już się chyba odtąd bawił w detektywa amatora. Niech mi pan wierzy, że sukcesy takich amatorów istnieją tylko w powieściach! Rzeczywistość jest zupełnie inna.

— Gdybym ja to był dawniej wiedział! — szepnął przybity baron Plück.

### XVI.

### ZNACZONY DJAMENT.

Mniej więcej na tydzień przed temi wypadkami, młody człowiek wytwórnie ubrany, wysiadł wieczorem z pociągu pośpiesznego Kraków — Warszawa na dworcu głównym w stolicy, i przedzierając się przez ciżbę, wypełniającą zawsze halę dworcową, wyszedł na ulicę Chmielną.

Był to Anatol.

Gdy dotarł do szeregu taksówek wybrał najbliższą i rzucił szoferowi:

— Plac Żelaznej Bramy.

W pięć minut później auto zatrzymało się. Anatol wysiadł i zapłacił szoferowi.

Potem skierował się w stronę Hal Targowych, okrążył je po prawej stronie znalazł się u wylotu ul. Solnej, skręcił jednak w przeciwną stronę i już za Halami odnalazł skromną kawiarenkę noszącą nazwę „Cukierni Targowej".

Wszedł do wnętrza.

W najodleglejszym zakątku sali siedział jakiś człowiek i przeglądał stary numer pisma ilustrowanego. Przybysz natychmiast skierował się w jego stronę.

— Dobry wieczór — rzekł.

— Serwus. Jak przeszła ci podróż?

— Doskonale — odparł Anatol, siadając przy stoliku. — W pociągu było mało osób, jechało się więc wygodnie.

— A jak przeszedł pobyt?

— Jak najlepiej.

Uśmiechając się dodał: — Wyobraź sobie, że akurat wtedy pani Tirlemont także była w Krakowie i nawet wielu znajomym wysłała stamtąd pocztówecz ki z opisem Wawelu oczywiście z zachwytem i w samych superlatywach!

Do nowego gościa zbliżył się kelner.

— Czem można panu służyć?

— Proszę o całą czarną i podwójny cukier.

Gdy kelner oddalił się, Anatol zapytał:

(d. c. n.)

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 195 (Żwirki dawniej Karola 2)

Za redakcje odpowiada: Roman Furmański.
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.